

Marcin Hlebionek

Kilka uwag o rycerstwie pogranicza wielkopolsko-brandenburskiego w XIV w.

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 5, 33-62

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marcin Hlebionek

KILKA UWAG O RYCERSTWIE POGRANICZA WIELKOPOLSKO-BRANDENBURSKIEGO W XIV W.

Pogranicza, stanowiące peryferia dużych jednostek terytorialnych, były terenem zderzenia różnych stref politycznych czy kulturowych. Często składały się one z drobnych terytoriów, przenikających się nawzajem. Było to źródłem bądź konfliktów, bądź też zmuszało do nawiązania współpracy przez ludność obu stron granicy. Losy tych ziem najczęściej związane były z wpływem strony silniejszej, dominującej, która dążyła do asymilacji znajdujących się na pograniczu obcych elementów, i dalszego przesuwania własnej strefy wpływów. Jednocześnie dość często występujące w średniowieczu zmiany pozycji państw, upadek jednych i wynoszenie innych dynastii, wiązały się z próbami ich dominacji nad terenami sąsiednimi. Łączyło się to z pustoszącymi pogranicza działaniami wojennymi. Na charakter tych terytoriów złożyło się też wiele innych czynników, których nie sposób tu wyliczyć. Specyfika ta sprawia nauce ogromne trudności w próbach jej opisanie i, a może przede wszystkim, akceptacji. Stąd „pojmovanie historii i kultury tego regionu jako bękartu, albo jako szczęśliwego zespolenia[...]” zależy głównie od obserwatora¹.

Dzieje interesującego nas pogranicza wielkopolsko-brandenburskiego od lat wywoływały dyskusje wśród naukowców². Nikt przy tym nie wątpił że szczególna rola przypadła wówczas rycerstwu obu stron. Niżej spróbujemy zilustrować udział pogranicznego rycerstwa w kształtowaniu stosunków na terytoriach pogranicznych czternastowiecznej Polski. By ująć temat możliwie szeroko, zostanie on przedstawiony na różnych płaszczyznach: roli politycznej rycerstwa, stosunków sąsiedzkich oraz wzajemnych wpływów. Należy zdać sobie sprawę, że wszystkie one przenikają się wzajemnie, stąd nieraz trzeba będzie powracać do przedstawionych już faktów, prezentując je w różnych kontekstach.

Przed przystąpieniem do właściwych rozważań, celowym będzie przypomnienie postanowień traktatów polsko-brandenburskich. Okoliczności ich podpisania zostały przedstawione szeroko w innym miejscu³.

¹ R. S c h a t t k o w s k y, *Region między Wschodem a Zachodem. Regionalizacja i władza w Europie Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Regiony pograniczne Europy Środkowo-Wschodniej w XVI-XX w.*, Toruń 1996, s. 7-22.

² Przegląd najważniejszej literatury daję w innym miejscu. zob. M. H l e b i o n e k, *Rokowania polsko-brandenburskie w I połowie XIV wieku, Książęta, urzędnicy, złoczyńcy. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza*, nr 6, 1999 r., 77 nn.

³ M. H l e b i o n e k, *Rokowania...* passim.

Pierwszy znany nam rozejm zawarto w 1329 r. Niestety, znamy go tylko z aktu ratyfikacyjnego⁴. Wiemy jedynie, że trwał trzy lata. Spekulacje historyków że jego skutkiem były niekorzystne dla Polski przesunięcia graniczne, opierają się jedynie na pośrednich wskazówkach⁵. Jako pełnomocnik ze strony króla Władysława Łokietka wystąpił znany wojewoda poznański Wincenty z Szamotuł. Jak przypuszcza A. Czacharowski jednym z reprezentantów margrabiego mógł być Hasso von Wedel⁶. Układ ten jednak zapewne wkrótce stracił ważność, gdyż po powrocie z Włoch cesarz Ludwik unieważnił wszystkie dokumenty wystawione w imieniu jego młodocianego syna⁷.

Później rokowania z margrabim podjął dopiero w początkach swego panowania Kazimierz Wielki. Również i w tym przypadku znamy wyłącznie dokument ratyfikacyjny, tym razem zawiera on jednak więcej informacji⁸. Zawarty 25 VII 1333r. rozejm miał trwać dwa lata. W przypadku naruszenia go przez któregoś z Polaków, rycerz ów miał być postawiony przed sądem wójta marchijskiego w Dreźnie, lecz sądzony według prawa polskiego. Obowiązkiem sązonego było wynagrodzenie szkody. Król miał również nie przyjmować do siebie jakichkolwiek skazańców lub zbiegów – poddanych margrabiego, którzy chcieliby osobiście lub ze swymi grodami przejść na stronę Kazimierza. Władca ten zobowiązywał się również występować przeciw poddanym, którzy swe leżące na pograniczu grody wykorzystywali do czynienia szkód w Marchii.

Układ powyższy rozpoczął okres ożywionych kontaktów dyplomatycznych między Polską a Marchią. Już 16 V 1335r. podpisano projekt układu w myśl którego brat margrabiego – Ludwik Rzymiski miał poślubić starszą córkę Kazimierza. Obaj monarchowie zawrzeć mieli przymierze, skierowane przeciw swym nie wymienianym imiennie wrogom. Kazimierz zobowiązywał się nie przepuszczać przez swe terytorium żadnego z wrogów margrabiego. Jednocześnie obiecywał przestrzegać decyzji czterech arbitrów wyznaczonych przez obie strony do zbadania szkód wyrządzonych wielkopolskiemu rycerstwu przez poddanych margrabiego⁹. Mimo zmiany priorytetów polskiej polityki zagranicznej pertraktacje kontynuowano. Ich efektem był kolejny projekt układu, sporządzony w Chojnie 20 VI 1335 r.¹⁰ Właściwie powtarzał on przedstawione wyżej warunki. Sprecyzowano tylko sprawę małżeństwa Ludwika oraz pomocy wojskowej. Ustalono także, iż równocześnie ze

⁴ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski obejmujący dokumenta tak już drukowane, jak dotąd nieogłoszone sięgające do roku 1400* [dalej cyt. KDW], II, wyd. T. Zakrzewski, Poznań 1878, nr 1103.

⁵ E. R y m a r, *Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich między dolną Drawą a dolną Gwdą oraz Wielenia, Czarnkowa i Ujścia w latach 1296-1368*, „Roczniki Historyczne”, t. 50, 1984, s. 59.

⁶ A. C z a c h a r o w s k i, *Společne i politické síly w walce o Nową Marchię w latach 1319-1373*, Toruń 1968, s. 105.

⁷ *Ibidem*, s. 105.

⁸ KDW, II, nr 1126.

⁹ KDW, II, nr 1147.

¹⁰ KDW, II, nr 1148.

zjazdem monarchów dla ratyfikacji aktu, zbierze się komisja arbitrów. Spotkanie władców nie doszło jednak do skutku. W przypadku tych pertraktacji znamy przedstawicieli króla. Reprezentowali go wojewoda poznański Mikołaj z Biechowa oraz kasztelan poznański Jarosław z Iwna. W projektowaniu układu chojeńskiego uczestniczył również Otto - kanclerz wielkopolski¹¹. Dyplomatów margrabiego nie znamy.

W latach późniejszych toczyły się pertraktacje z głową rodu panujących wówczas w marchii Wittelsbachów – cesarzem Ludwikiem. W 1338r. doszło do ich sfinalizowania. Układ, znany tylko z zachowanego dolnego fragmentu, zawierał zapewne postanowienia w sprawie małżeństwa margrabiego z córką Kazimierza a także regulacji stosunków na pograniczu¹². Z wcześniejszych listów cesarza do Kazimierza wiemy, że ze strony Wittelsbachów do pertraktacji wyznaczeni zostali Rudolf Saski i młody margrabia Ludwik, później zaś rycerze Henning Buch starosta marchii brandenburskiej, Dypold Guzen de Lypheim i marszałek Henryk de Eysoltried¹³. Przedstawicieli króla nie znamy.

Sprawę małżeństwa Ludwika Rzymskiego zakończył układ zawarty w Krakowie w 1345r. Jeden z jego punktów odnosił się bezpośrednio do konfliktów granicznych polsko-marchijskich. Spory te miała rozstrzygać komisja złożona z ośmiu przedstawicieli obu stron do której dołączono, jako rozjemców, Bolka świdnickiego oraz Emichona hrabiego Schwarzburga. Uzgodniono również zasady udzielania sobie wsparcia militarnego¹⁴. Jak się wydaje pewną rolę w owych pertraktacjach odegrać mógł Mikołaj z Biechowa, który uzyskał w tym samym roku od margrabiego intratne nadanie¹⁵.

Przeгляд zakończy znany dokument traktatu drawskiego z 12 II 1368r.¹⁶. Akt ten zamykał pewien rozdział w stosunkach polsko-brandenburskich. W imieniu króla występuje na nim starosta wielkopolski Wierzbięta z Palowic, margrabiego zaś reprezentuje Henryk hrabia Schwarzburga. Układ ów stanowił że wszelkie sporne sprawy istniejące między dwoma panującymi oddane zostaną przed sąd rozjemczy, w skład którego wejść mieli dziekan krakowski Jan oraz wojewoda Piotr ze strony króla, jako przedstawiciele margrabiego natomiast Hans von Rochow i Zachariasz von Turgelow. Gdyby zaś także ci sędziowie nie ogłosili wiążącego wyroku, opinię mieli wydać wspomniani starosta Wierzbięta i Henryk ze Schwarzburga. Jeżeli jednak i oni nie doszliby do porozumienia sprawa miała być oddana pod rozagę cesarzowi. Prócz tego uzgodniono zmiany granic oraz metody postępowania przeciw rycerzom rozbójnikom z obu państw. Układ wyznaczał również termin osobistego spotkania władców, lub ich najbliższych doradców. Jako poręczyciele postanowień ze strony margrabiego występują na nim Jakub i Walter von Güntersberg, Henning

¹¹ A. C z a c h a r o w s k i, *Spoleczne i polityczne sily...* s. 118-119.

¹² Ibidem, s. 125, przyp. 161.

¹³ Ibidem, s. 124.

¹⁴ S. Z a j ą c z k o w s k i, *Polska a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV w.*, [w:] *Prace historyczne w 30 lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. 95-98.

¹⁵ KDW, II, nr 1244.

¹⁶ KDW, III, nr 1607.

Kenstel, Henning, Tylo i Zygfryd von Borne, Henning von Marwitz oraz Hasso von Wedel. Z polskiej strony występują Hasso von Wedel ze Złocieńca, Zulis von Wedel-syn Henryka, Zulis von Wedel, Henning syn Hansa i Ludeke z Tuczna – także Wedlowie, Ebil Runge, Dzierzko z Iwna, i Marcin von Loze.

1. Rola polityczna rycerstwa

Nie bez przyczyny zwrócono wyżej uwagę na nazwiska dyplomatów prowadzących z ramienia obu stron pertraktacje. Już na pierwszy rzut oka widać, że brakuje wśród nich rycerzy z pogranicza. Z polskiej strony występowali najczęściej najwyżsi urzędnicy wielkopolscy a to Mikołaj z Biechowa, Jarosław z Iwna, kanclerz wielkopolski Otto, czy starosta Wierzbietą z Palowic¹⁷. Ze strony Wittelsbachów wyznaczano urzędników centralnych. Wśród dyplomatów widzimy Henninga Bucha – starostę marchii brandenburskiej czy Henryka de Eysoltried – marszałka. Prócz nich występował Dypold Guzen de Lypheim, *magister curiae* i członek rady margrabiego. W prowadzeniu pertraktacji z Polską wyspecjalizowali się hrabiowie ze Schwarzburga. Wśród przedstawicieli margrabiego widzimy najpierw Emichona, później zaś Henryka hrabiów piszących się z tego właśnie zamku. W czasach panowania Kazimierza, z tego okresu bowiem posiadamy najwięcej informacji, przedstawiciele rodów pogranicza nie piastowali w Wielkopolsce znacznych stanowisk. Wiązało się to z polityką króla wysuwania na najwyższe stanowiska ludzi nowych¹⁸. Podobną tendencję można zauważyć w polityce margrabiego wobec Nowej Marchii, której od pewnego czasu zaczął narzucać urzędników z zewnątrz¹⁹. Nie posiadamy jednak danych z wcześniejszego okresu oraz, co należy tu zaznaczyć, niektórzy z wymienionych wyżej dyplomatów reprezentowali głowę rodu Wittelsbachów – cesarza Ludwika, z jego zaś perspektywy z pewnością byli rycerstwem pogranicznym²⁰. Kolejną przyczyną eliminacji rycerzy z pogranicza, przynajmniej z polskiej strony, mógł być po prostu brak obycia i znajomości zasad „wielkiej dyplomacji”.

Wyjątek stanowi tu rozejm z 1329 r. którego negocjatorem byli Wincenty z Szamotuł oraz, być może, Hasso von Wedel. Ich uczestnictwo było prawdopodobnie skutkiem tego, że inicjatywa uspokojenia granicy, nękaniej od 1326r. najazdami obu stron wyszła właśnie od tamtejszego rycerstwa²¹. Trudno bowiem przypuszczać, że w tym przypadku misja wiązała się ze sprawowanym urzędem, skoro Wincenty otrzymał go na krótko przed zawarciem rozejmu, a więc niejako „dla potrzeb chwi-

¹⁷ Udział w tych rokowaniach urzędników wyłącznie dzielnicowych, i to w niewielkiej liczbie świadczy zdaniem S. Szczura o niewielkim zainteresowaniu ich przebiegiem dworu krakowskiego. S. S z c z u r, *Traktaty międzypaństwowe Polski piastowskiej*, Kraków 1990, s. 14.

¹⁸ W. M o s z c z e ń s k a, *Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w czasie bezkrólewia po Ludwiku węgierskim*, „Przegląd Historyczny”, t. 25, 1925, s. 48, 84-85.

¹⁹ A. C z a c h a r o w s k i, *Společne i politické síly...* s. 25-26, 29.

²⁰ Zobacz wyżej: dyplomaci wyznaczeni do prowadzenia pertraktacji w 1345 r.

²¹ Niedotrzymanie owego układu spowodowało, że niedługo potem Wincenty z Szamotuł oraz przedstawiciele rycerstwa brandenburskiego zawarli w Gorzowie „prywatny” pokój. Zob. niżej.

li”²². Podjęcie przez monarchę owej oddolnej inicjatywy, i powierzenie jej najwybitniejszemu przedstawicielowi pogranicza, wynikało z sytuacji królestwa zagrożonego wówczas konfliktem z Krzyżakami i Luksemburgami²³.

Tendencje rycerstwa do uspokojenia pogranicza doskonale ilustruje tzw. układ gorzowski z 1331 r. zawarty przez wojewodę Wincentego, jego braci oraz ich „przyjaciół” z występującymi jako przedstawiciele margrabiego Wedlami i Ostena-
mi²⁴. Sprawa owego aktu doczekała się licznych opracowań, które zebrał i przeanalizował Z. Wielgosz²⁵. Należy tu podkreślić, że w momencie zawierania układu rozejm z 1329 r. prawdopodobnie już nie obowiązywał. Jak wspomniano wszystkie dokumenty z tego okresu wystawione przez młodocianego margrabiego zostały w 1330 r. anulowane przez jego ojca cesarza Ludwika. W ten sposób dążenia do spacyfikowania granicy, których wyrazem stał się układ z 1329 r. nie zostały zrealizowane. Niemniej istniały nadal. W tym świetle nieco inaczej prezentuje się postępowanie Wincentego. Obiecując stać na straży pokoju i sabotować wszelkie skierowane przeciw Marchii posunięcia króla oraz wzbraniając margrabiemu napadów na Polskę, za cenę służby grodem w określonej sytuacji, zyskiwał uspokojenie pewnego odcinka granicy. Słusznie zauważył E. Rymar, że ostatni punkt traktatu, mówiący o przejściu na stronę margrabiego ze swymi grodami stanowił ostateczność także dla Nałęczów²⁶. Należy tu podkreślić, że Wincenty deklarował się służyć Wittelsbachowi również w imieniu jakichś swoich „przyjaciół”²⁷. Świadczy to, że postępowanie jego musiało spotkać się z akceptacją przynajmniej pewnej grupy rycerstwa²⁸.

²² *Urzędnicy wielkopolscy XII-XV w., Spisy*, opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław-Warszawa-Kraków 1985 [dalej cyt. *Urzędnicy*], s. 155; E. R y m a r, *Przynależność... s. 59*.

²³ A. C z a c h a r o w s k i, *Spoleczne i polityczne siły... s. 104-105*; J. P a k u l s k i, *Siły społeczno-polityczne w Wielkopolsce w I poł. XIV w.*, Toruń 1979, s. 97. Sam Wincenty z Szamotuł mógł uczestniczyć we wcześniejszych pertraktacjach z księżętami Pomorza Zachodniego, znajdujemy go bowiem w gronie świadków sojuszu polsko-pomorskiego podpisanego w Nakle 18 VI 1325 r. *Pommersches Urkundenbuch*, Bd. VI, bearb. von O. Heine-mann, Köln 1970, nr 3855.

²⁴ KDW, II, nr 1117.

²⁵ Z. W i e l g o s z, *An regni pessimus defraudator et gentis? Jeszcze o Wincentym z Szamotuł*, [w:] *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976, 467-473; Tam też wcześniejsza literatura. Z nowszych opracowań zob. E. R y m a r, *Przynależność... s. 60-65*.

²⁶ E. R y m a r, *Przynależność... s. 63*.

²⁷ W. M o s z c z e ń s k a, *Rola... s. 36*, widzi w owych przyjaciołach współrodowców Wincentego. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, jako że w akcie tym są wymienieni wszyscy Nałęczowie z linii uposażonej na pograniczu, a inni nie byli zapewne zainteresowani udziałem w tym przedsięwzięciu. Prócz tego więzy krwi między wystawcami a pozostałą grupą rycerstwa z pewnością zostałyby podkreślone. W tym przypadku chodzi jednak o jakichś popleczników Wincentego.

²⁸ Trzeba tu podkreślić, że Wincenty, tak jak i jego brat Dobrogost byli już lennikami margrabiego, ze względu na dobra które leżały po marchijskiej stronie granicy. Stąd w tek-

Dokument gorzowski nie jest jedynym znanym tego typu aktem. Niedługo później w podobny sposób zadeklarowali swe służby margrabiemu pomorscy Borkowie, a także uposażona na Pomorzu część rodu Wedłów²⁹. W obu jednak przypadkach reakcja książąt pomorskich była ostra. Jako ślad podobnego oddania się w opiekę margrabiemu traktowałbym znany zapis dla Sędziwoja z Czarnkowa z 1336 r.³⁰ Tym razem spotkało się to jednak z natychmiastową reakcją polskiego władcy: pozbawiono Sędziwoja nadnoteckich dóbr³¹. Wobec Wincentego nie wyciągnięto jednak żadnych konsekwencji.

Trzeba się jednak zastanowić, czy rycerstwo to rzeczywiście nie brało udziału w pertraktacjach. Tu sprawa się komplikuje. Bowiem mimo iż nie mamy żadnych bezpośrednich przesłanek źródłowych, trudno sobie wyobrazić, by królewscy, czy marchijscy dyplomaci mogli obejść się bez doradców, znających wewnętrzne stosunki sąsiada. I w tym momencie nieocenioną pomoc stanowili właśnie mieszkańcy pogranicza, dzięki znajomości różnego rodzaju lokalnych uwarunkowań.

Nawiązanie przez władców kontaktów, prócz spotkań osobistych, czy też pełnomocnych dyplomatów, wymagało również częstych spotkań na niższym szczeblu. Konieczna była również wymiana korespondencji, spełniającej ważną rolę w nawiązywaniu bądź prowadzeniu rozmów dyplomatycznych³². Takie usługi, sprawowane właśnie przez rycerstwo pogranicza są nieźle udokumentowane dla ziem pogranicza węgiersko-rusko-polskiego³³. Analiza źródeł, przeprowadzona przez M. Font, wykazała, że do takich służb wybierano raczej osoby świeckie, z uboższych rodów³⁴. Właśnie one były przydatne, gdyż znały odpowiedni język i miejsce do którego się udawały³⁵. Jak już wspomniano orientowały się również w wewnętrznych stosunkach sąsiada. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że służba taka w żadnym

ście dokumentu rozróżnienie na grody leżące po „tej” i „tamtej” stronie Noteci. Większy akcent został położony na służbę grodami z „tej”, możemy się domyślać, że z południowej strony rzeki. O identyfikacji owych stron zobacz E. R y m a r, *Przynależność...* s. 61-62.

²⁹ G. S e l l o, *Geschichtsquellen des Burg und Schlossgessesenen Geschlechts von Borcke*, Bd. I, 1903, nr 181, s. 178; A. C z a c h a r o w s k i, *Spoleczne i polityczne sily...* s. 132, 133.

³⁰ KDW, II, nr 1166. W. M o s z c z e ń s k a, *Rola...* s. 76 przyp. 1, zauważa, że w ówczesnej rzeczywistości przechodzenie z grodami na służbę sąsiadów nie było niczym nadzwyczajnym. Powołuje się przy tym na klauzule układu nakielskiego z 1325r., oraz znane przypadki Święców i Niałków.

³¹ KDW, II, 1201; J. P a k u l s k i, *Nalęcze...* s. 76-78.

³² S. S z c z u r, *Traktaty...* s. 11.

³³ M. F o n t, *Przedstawiciele drobnej szlachty na pograniczu polsko-węgierskim w XIII w. i losy ich rodzin*, [w:] *Cracovia, Polonia, Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w 65 rocznicę urodzin i 40 lecie pracy naukowej*, Kraków 1995, s. 430-434.

³⁴ *Ibidem*, s. 435.

³⁵ K. B a r t k i e w i c z, *Polsko-niemieckie sąsiedztwo w okresie wczesnonowożytnym (XVI-XVII w.)*, „Rocznik Lubuski”, t. 18, 1993, s. 31-33; T. J a w o r s k i, *Pogranicze polsko-niemieckie jako terytorium zderzenia i przenikania dwóch kultur (XVI-XVIII w.)*, „Rocznik Lubuski”, t. 18, 1993, s. 52-53.

przypadku nie stała się początkiem znaczniejszej kariery. Usługi te były bowiem raczej jednorazowe, a nagrodami za nie były niewielkie nadania ziemskie oraz zwolnienia od niektórych ciężarów³⁶. Nieco lepiej wyglądała sytuacja posłańców zajmujących się pocztą dyplomatyczną: gońcy papiescy stanowili jedną z najlepiej uposażonych grup sług dworskich³⁷.

Niestety, w odniesieniu do naszego pogranicza nie zachowały się żadne bezpośrednie wzmianki o sprawowaniu podobnych usług. Niemniej ktoś musiał je wykonywać. Można więc z dużym prawdopodobieństwem przyjąć że i tutaj sprawowali je pograniczni rycerze. W ten sposób wytłumaczenie znajduje sprawa panów von Kremptzow, którym margrabia wynagradzał szkody poniesione podczas pobytu w Polsce³⁸. Biorąc pod uwagę, iż gońcy byli nieźle opłacani, wbrew zastrzeżeniom E. Rymara, w czasie pobytu w Polsce rycerze ci mogli dysponować znacznieszą kwotą³⁹. Również obawy A. Czacharowskiego (który utożsamiał owych Kremptzowów z Wedłami z Krępcewa), że rycerze ci byli zbyt niskiego stanu jak na dyplomatów, w świetle badań M. Font, nie wydają się bezzasadne⁴⁰. Symptomatyczne jest, że gros nadań margrabiów dla Ostenów i Nałęczów pochodzi właśnie z okresów, gdy prowadzono pertraktacje⁴¹. Być może w ten właśnie sposób kontakty z margrabim nawiązał również Dzierżek z Chyciny, pochodzący z kębskiej linii Niałków, który dzięki kontaktom z Wittelsbachami zdobył znaczny majątek⁴².

Pograniczne rycerstwo, połączone wspólnymi dążeniami stanowiło poważną grupę nacisku. Jej rola malała zapewne wraz ze wzrostem autorytetu monarszego w Polsce, rosła zaś w Marchii w związku z licznymi konfliktami wewnętrznymi, które pociągnęły za sobą postępującą anarchizację rycerstwa⁴³. Znaczenie jej było duże z tego

³⁶ Ibidem, s. 430, 435. Przykładem wynagrodzenia takich usług może być pochodzący z 1278r. dokument dla węgierskiego rycerza Klemensa z Tepli, który otrzymał za *fidelibus servitiis suis, inf...[negociis ad Poloniam. Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus et civilis, t. 5, cz. 2., wyd. G. Fejer, Buda 1829, s. 444-445.*

³⁷ W. M r u k, *Posłańcy poczty papieskiej w okresie od pontyfikatu Jana XXII do Inocencjusza VI (1316-1362)*, [w:] *Cracovia, Polonia, Europa...* s. 442-445.

³⁸ S. S z c z u r, *Traktaty...*, s. 12.

³⁹ Jest to tym bardziej prawdopodobne, że pobyt z misją dyplomatyczną w Polsce mogli wykorzystywać do załatwienia prywatnych spraw. Por. E. R y m a r, *Przynależność...* s. 71-72.

⁴⁰ A. C z a c h a r o w s k i, *Spoleczne i polityczne siły...* s. 123.

⁴¹ M. H l e b i o n e k, *Rokowania...* s. 108.

⁴² Dokument z 1354r. wyjaśnia, że margrabia winien był Chycińskiemu 2000 grzywien której to sumy przyznana wcześniej Dzierżkowi zwierzchność miała stanowić zabezpieczenie. Jednocześnie Ludwik zobowiązywał się spłacić ją do 11 XI tego roku oraz przyznawał Dzierżkowi starostwo w Ośnie i Torzymiu; KDW, III, nr 1324; *Regesta Historiae Neomarchicae. Die Urkunden zur Geschichte der Neumark und des Landes Sternberg*, in *Auszügen mitgeteilt von K. Kletke, Abteilung I, „Märkische Forschungen“*, Bd. 10, Berlin 1867 [dalej cyt. Kletke Regesta...], s. 235, 245, 256-257; zob. też. S.W. Wohlbrück, *Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus und des Landes dieses Names*, 1. Theil, Berlin 1829, s. 620.

⁴³ Na zjawisko to zwróciła uwagę W. M o s z c z e ń s k a, *Rola...* s. 76; O sytuacji wewnętrznej w Marchii w tym okresie zob. A. C z a c h a r o w s k i, *Spoleczne i polityczne si-*

powodu, że często o przebiegu granicy międzypaństwowej decydowało stanowisko posiadacza pogranicznych dóbr⁴⁴. Prawdopodobnie w ten właśnie sposób nabyli Askańczycy północne kresy Wielkopolski, na których siedziało głównie niemieckie rycerstwo, czy też sprzyjający im templariusze. W końcu nawet od Marchii w latach sześćdziesiątych dzięki postawie rycerstwa odpadły na rzecz Polski leżące w pobliżu granicy tereny⁴⁵. Stąd też w akcie rozejmu z 1333 r. klauzula o nie przyjmowaniu przez Kazimierza zbiegów lub skazańców, chcących przejść z grodami na jego stronę.

Takie grupy interesu były zapewne płynne, i tworzyły się w szczególnych okolicznościach⁴⁶. Należy domyślać się udziału w nich raczej pojedynczych przedstawicieli, czy pojedynczych gałęzi niż całych rodów⁴⁷. Zapewne ich członkowie rekrutowali się spośród rycerstwa mającego dobra po dwóch stronach granicy, jak Drogosławice-Boytinowie⁴⁸. Możliwe, że margrabiom sprzyjali również przedstawiciele Niałków, szczególnie pozostała na pograniczu po upadku Bodzantowiczów część rodu⁴⁹. Wydaje się, jednak że należy z niego całkowicie wykluczyć Pałuków, którzy będąc wówczas blisko dworu królewskiego pozostawali pod jego wpływem. Na stanowisko tego rodu wobec Marchii wpłynęły również bliskie związki z hierarchią kościelną, niewątpliwie niechętną Wittelsbachom⁵⁰. Wzajemne przenikanie się środowisk rycerskiego i duchownego oraz uleganie prądom panującym na dworze władcy powodowało przejmowanie idei dominujących w tych środowiskach⁵¹. Prawdopodobnie Pałukowie zdołali zgromadzić wokół siebie grupę rycerstwa po-

ty... s. 93-102, 130-136; O wzroście znaczenie rycerstwa: Z. W i e l g o s z, *Rola rycerstwa w brandenburskiej ekspansji na wschód*, [w:] *Europa-Słowiańszczyzna-Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 125.

⁴⁴ A. S a u e r, *Der Adel während Besiedlung Ostpommern*, Stettin 1941, s. 107, przyp. 117.

⁴⁵ O roli w tym procesie marchijskiego rycerstwa zob. A. C z a c h a r o w s k i, *Santok i Drezdenko w I poł. XIV w.*, „Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 20, Historia 2, 1966 r., s. 112; idem, *Społeczne i polityczne siły...* s. 163-175.

⁴⁶ S. G a w l a s, *O kształt zjednoczonego królestwa*, Warszawa 1996, s. II. Tam też zebrana literatura tematu.

⁴⁷ Trzeba tu zauważyć, że często w człowieku średniowiecza historycy widzą tylko członka jakiegoś kolektywu, z którym ma się on w pełni identyfikować. Tymczasem jego stosunek do grupy identyfikacji nie zawsze był jednoznaczny. Zob. S. P i e k a r c z y k, *Człowiek średniowieczny a człowiek „przespoleczniony”*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska*, Warszawa 1991, s. 32.

⁴⁸ Zob. E. R y m a r, *Ród Drogosławiców Boytinów w Nowej Marchii i Wielkopolsce w powiązaniu z zabiegami Władysława Łokietka o odzyskanie ziem zanoteckich*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” [dalej cyt. SMDWP], t. XVI, 1985, s. 30 nn.

⁴⁹ Wskazywać na to może rola Dzierżka z Chyciny. Na dyplomach tego rodu występowali również rycerze marchijscy. Zob. S. K o z i e r o w s k i, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce*, Poznań 1929, s. 88.

⁵⁰ O wpływach otoczenia książęcego i hierarchii kościelnej na rycerstwo zobacz J. K a r w a s i ń s k a, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235-1343*, „Rozprawy Historyczne Towarzystwa Nauk warszawskiego”, t. VII, z. 1, Warszawa 1927-1929, s. 150-151.

⁵¹ Na znaczenie tych czynników zwróciła uwagę J. K a r w a s i ń s k a, *Sąsiedztwo...* s. 150-151.

dobnie jak oni pozostającego pod wpływem dworu i chętnego do walki z margrabiami. Wspólnie nękali feudałów marchijskich łupieżczymi najazdami⁵². Postawa pozostałej części rycerstwa zależała zapewne od zaistniałej koniunktury, czy też doznanych osobiście krzywd bądź zysków⁵³.

Nieco inaczej kształtowała się sytuacja po marchijskiej stronie granicy. Wpływ na to miał niewątpliwie charakter własności rycerskiej, tworzącej często potężne kompleksy, i umożliwiającej, jak w przypadku Wedłów, prowadzenia w pewnym stopniu niezależnej od swego seniora polityki⁵⁴. I tu należy jednak mówić raczej nie o polityce poszczególnych rodów, ale ich gałęzi czy poszczególnych członków, wokół których dopiero tworzyły się stronnictwa. Ilustruje to przykład Ostenów z Drezdenka, których decyzja złożenia hołdu Kazimierzowi podyktowana była wyłącznie interesem rodu⁵⁵. Podobnie chyba było w przypadku traktatu drawskiego, gdzie polskie stronnictwo tworzą Wedlowie z ziemi wałeckiej i ich manowie⁵⁶. Możliwe, iż na akcie owym występowali już jako faktyczni poddani Kazimierza, niemniej oczywistym jest że bez ich udziału nie doszłoby do zmiany granic⁵⁷.

Z kolei władcom z obu stron granicy zależało na zjednaniu sobie ludzi wpływowych, związanych z rycerstwem bądź dworem sąsiada. Dzięki nim można było uzyskać informacje o ewentualnych sprzymierzeńcach, bądź też nastrojach panujących na ościennym dworze. W Wielkopolsce warunki takie doskonale spełniali Nałęczowie-Czarnkowscy. Zbliżenie do margrabiego ułatwiło im stopniowe ograniczanie ich roli przez króla Kazimierza⁵⁸. Z Czarnkowskich z margrabiami związał się nie-

⁵² Zob. na przykład KDW, III, nr 1510. Pałukom i ich „przyjaciołom” dziękował również papież za walkę z Wittelsbachami. W. S e m k o w i c z, *Ród Pałuków*, Kraków 1907, s. 194, przyp. 4.

⁵³ Prócz tego poważną rolę zapewne odgrywały tradycje rodzinne czy poglądy osobiste konkretnego człowieka. J. K a r w a s i ń s k a, *Sąsiedztwo...* s. 150.

⁵⁴ Na specyficzną rolę rycerstwa we wschodniej części Pomorza zachodniego zwrócił uwagę A. S a u e r, *Der Adel...* s. 76. Jego spostrzeżenia rozciągnąć można również na rycerstwo marchijskie uposażone na wschodnich kresach Nowej Marchii.

⁵⁵ A. C z a c h a r o w s k i, *Santok...* s. 112.

⁵⁶ M. H l e b i o n e k, *Polityka Kazimierza Wielkiego wobec drobnych rodów marchijskich w okresie starań o odzyskanie zachodnich kresów Królestwa*, „Społeczeństwo Polski Średniowiecznej”, t. 9, 2001, s. 180 nn. Podjęte przez króla próby zorganizowania szerszego propolskiego stronnictwa w Nowej Marchii, której śladem są nadania dla możnych marchijskich, zawiody wobec niesnasek między Wedłami a Güntersbergami. Stąd polityka władcy kierowała się ku poszczególnym rodom. Podziały te uwypuklają się na akcie pokoju drawskiego. Tam jedną grupę gwarantów stanowiło rycerstwo skupione wokół „wałeckiej” gałęzi Wedłów, trzon drugiego tworzyli zaś Güntersbergowie, popierani między innymi przez przedstawicieli innej gałęzi Wedłów. (KDW, III, 1607) Być może podziały te spowodowane były czynnikami pozapolitycznymi, jak pokrewieństwo, czy uwarunkowania społeczne (stosunek lenny) bądź ekonomiczne. W takim wypadku nadal aktualne pozostałoby wcześniej wyrażone twierdzenie o samodzielnej polityce nie tyle całych rodów ile ich przedstawicieli bądź gałęzi.

⁵⁷ KDW, III, 1607.

⁵⁸ E. R y m a r, rec. J. Pakulski, *Nałęcz wielkopolscy w średniowieczu*, SMDWP, t. 31, 1985, s. 167.

wątpliwie Dobrogost z Szamotuł, brat wojewody Wincentego, a pod wpływem stryja pozostawał długo jego bratanek Sędziwój z Czarnkowa. Wcześniej, za czasów Łokietka, z Ludwikiem Witellsbachem związał się dziekan Piotr Drogosławic, będący równocześnie kapelanem margrabiego i kanclerzem wielkopolskim⁵⁹. Prześledzenie kariery tych osób pozwala wyciągnąć wniosek, że ich postępowanie było przez władców Polski przynajmniej tolerowane⁶⁰. Co więcej, w przypadku Piotra, można powiedzieć, że był on nawet, pod koniec życia, promowany przez Łokietka⁶¹. Przyczyna tego leży w tym, że kontakty nawiązane przez poddanych na ościennych dworach, czy też wśród tamtejszego rycerstwa, były następnie wykorzystywane przez ich władców. Możliwi tacy pełnili więc rolę „podwójnych agentów”, przy czym obie strony zdawały sobie z tego sprawę i wyciągały dla siebie korzyści. Od razu nasuwa się tu przykład Sędziwoja z Czarnkowa. W 1336 r. w Berlinie otrzymał on nadanie pieniężne od margrabiego właśnie w tym momencie, kiedy margrabia radził ze swym rycerstwem nad stosunkami z Polską⁶². Wydaje się, że nie był to zwykły zbieg okoliczności. Z kolei w 1365 r. tenże Sędziwój pojawił się na akcie hołdu Osternów, złożonego w Krakowie Kazimierzowi⁶³. I w tym przypadku trudno chyba mówić o zbiegu okoliczności. Z późniejszego nieco okresu pochodzą informacje o Januszu Wedlu, który pielęgnował kontakty z rycerstwem spoza wielkopolskiej granicy, będąc jednocześnie wykorzystywanym do tajnych pertraktacji⁶⁴. W podobnej sytuacji działał Arnold von Waldow, który dla wzmocnienia pozycji Jagiełły wśród marchijskiego rycerstwa sprzedał mu nawet swą część Złocieńca⁶⁵.

Nie można pominąć tu problemu szpiegostwa. Dostyc długo w literaturze panował pogląd, że misję wywiadowczą w Polsce pełnili z ramienia margrabiego panowie

⁵⁹ W. Karasiewicz, *Prawnicza działalność Piotra Żyły kanonisty i kanclerza Władysława Łokietka (w latach 1303-1331)*, „Roczniki Historyczne”, t. 34, 1968. s. 109; J. Pakulski, *Kanclerze...* s. 149-152.

⁶⁰ Nie wyciągnięto wobec Dobrogosta konsekwencji, choć był przecież współwystawcą dokumentu gorzowskiego. Również Sędziwój, mimo początkowej konfiskaty Czarnkowa wobec oddania się z nim pod opiekę margrabiemu, otrzymał ów gród z powrotem. Także po zabójstwie wojewody Beniamina i późniejszej ucieczce do Marchii oraz prowadzonej tam działalności nie spadły na Czarnkowskiego represje. J. Pakulski, *Nalęcze...* s. 142-143.

⁶¹ Złożyło się na to chyba wiele jego zasług, głównie wyświadczonych królowi podczas pobytu w kurii. J. Pakulski, *Kanclerze wielkopolscy i ich rola w polityce wewnętrznej i zagranicznej*, „Społeczeństwo Polski Średniowiecznej”, t. 7, Warszawa 1996. s. 149-151.

⁶² KDW, II, 196. Nie był to jedyny taki dokument wystawiony przez margrabiego, o czym świadczy nota poniżej tekstu: Nota: Tenor altere littere sonat sicut ista. Zbyt mało to, by wnioskować, dla kogo inny dyplom był przeznaczony. Nic, może prócz zbiegu okoliczności nie wskazuje, że dotyczyć to musi polskiego rycerza. Równie dobrze może chodzić tu o poddanego margrabiego, którzy również byli przez niego opłacani czy też rycerza pomorskiego. Zob. E. Rymar, *Przynależność...* s. 69, 70.

⁶³ KDW, III, 1545.

⁶⁴ A. Czacharowski, *Ziemia drawska w okresie od XIII do połowy XVII w.*, [w:] *Dzieje ziemi drawskiej*, Poznań 1972, s. 82.

⁶⁵ P. von Niessen, *Geschichte Dramburg*, Dramburg 1897, s. 79.

von Kremptzow⁶⁶. Ostatnio jednak pogląd ten odrzucił E. Rymar⁶⁷. Z okresu późniejszego (1403 r.) pochodzi interesujący dokument, informujący zakon Krzyżacki, władający wówczas Nową Marchią, o przebiegu rozmów biskupów poznańskiego i lubuskiego, dotyczących zbliżenia polsko-marchijskiego. Jak przypuszcza A. Czacharowski, autorem tego raportu był Paweł Quentin – kupiec i rajca z Frankfurtu nad Odrą. Postać wpływała w swym mieście, poza tym stała informator Krzyżaków⁶⁸.

Niewątpliwie obie strony utrzymywały płatnych informatorów niekoniecznie zresztą na dworach sąsiadów. Zapewne rekrutowali się oni z mniej znacznego rycerstwa, czy, jak ów Paweł Quentin, z najbardziej mobilnej wówczas grupy społecznej – mieszczaństwa. Dlatego też najprawdopodobniej nie można za szpiega margrabiego uznawać żadnego z Nałęczów, gdyż po prostu za bardzo rzucali się w oczy. Co prawda Sędziwój z Czarnkowa ostrzegał mieszkańców Marchii przed napadami Pałuków, lecz była to chyba jedynie sąsiedzka czy krewniacza przysługa⁶⁹.

Inspiracje sprzyjania ościennym władcom były najczęściej prozaiczne. Na pierwszym miejscu należy postawić chęć zysku powodującą zarówno polskim jak i marchijskim rycerstwem⁷⁰. Świadczą o tym nadania margrabiego na rzecz Nałęczów, których przyczyna w świetle powyższych wywodów wydaje się być zupełnie jasna⁷¹. Znaleźć można przynajmniej jeden taki dokument wystawiony przez stronę polską, a występowanie Wedłów w latach siedemdziesiątych XIV w. jako panów Ujścia zdaje się wskazywać że również w tym przypadku sięgnięto do „pieniężnego” argumentu⁷².

Posiadanie oparcia w obcym władcy lub wśród ościennego rycerstwa pozwalało na prowadzenie własnej polityki nie zawsze zgodnej z polityką swego władcy, a w

⁶⁶ A. Czacharowski, *Spoleczne i polityczne sily...* s. 123; J. Pakulski, *Sily...* s. 131.

⁶⁷ E. Rymar, *Przynaleznosc...* s. 72.

⁶⁸ A. Czacharowski, *Polsko-krzyzacki spor o Drezdenko i Santok na poczatku XV w.*, „Zapiski Historyczne”, t. 50, z. 3, 1985, s. 194.

⁶⁹ KDW, III, 1510.

⁷⁰ A. Czacharowski, *Santok...* s. 112.

⁷¹ Zarówno dla Dobrogosta, Sędziwoja, jak i ich siostry czy ciotki Małgorzaty. W tym momencie należy zasygnalizować wykraczający poza zakres niniejszej rozprawy problem dochodów uzyskiwanych od różnych władców przez dyplomatów. Od margrabiego pieniądze otrzymywał Mikołaj z Biechowa (KDW, II, nr 1244) oraz niezidentyfikowany bliżej Niemierza, który uzyskał od margrabiego również jakieś przywileje (KDW, III, nr 1303). Być może wiązało się to z przekazaniem mu na jakiś czas pewnych posiadłości na terenie Marchii. Nie wiemy, czy korzyści z udziału w pertraktacjach wyciągali pozostali dyplomaci, wydaje się to jednak bardzo prawdopodobne. W starszej literaturze takie postępowanie spotkało się z potępieniem. Odium zdrady z tych polityków zdjęła W. Moszczeńska, *Rola...* s. 39-40, wykazując, że było to zjawisko wówczas nader częste. Zob. też, J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łączycycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300-1306*, Toruń 1969, s. 10-17.

⁷² Nadanie Rogoźna Ostenom w 1368r. KDW, VI, nr 222. również nadanie Wysokiej dla Güntersbergów, KDW, III, 1557. O posiadaniu Ujścia przez Wedłów zob. H. P. von Wedel, *Geschichte des Schlossgesessenen Geschlechts Grafen und Herren von Wedel*, Leipzig 1886, s. 292.

razie niepowodzenia gwarantowało schronienie⁷³. Często o sympatiach politycznych decydowały też związki rodzinne lub położenie dóbr⁷⁴. W końcu należy wskazać na konflikty z dworem⁷⁵.

Jak już wspomniano w 1336 r. w Berlinie u boku margrabiego Ludwika widać licznych przedstawicieli pogranicznego rycerstwa. A. Czacharowski wyciągnął z tego słuszny wniosek, że przedmiotem obrad stały się wówczas właśnie stosunki polsko-brandenburskie⁷⁶. Również polska strona zlecała prowadzenie pertarktacji z Wittelsbachami rycerzom z Wielkopolski⁷⁷. Przedstawiciele rycerstwa stanowili więc także grupę doradczą władcy w sprawach stosunków z sąsiadami, nie tylko w momencie prowadzenia rokowań.

Szczególnie rysuje się rola rycerzy wielkopolskich siedzących na grodach, co było specjalnym przeciw przywilejem. Nie można niedoceniać ich wkładu w zastrzymanie parcia Brandenburgii na wschód, na północnych rubieżach Wielkopolski. Wobec słabości pierwszych rządów Łokietka w tej dzielnicy, która doprowadziła do rychłego wygnania księcia, decydującą rolę wypadło odegrać rycerstwu. Również specyficzna sytuacja Wielkopolski, ze względu na skupienie, w czasie panowania Kazimierza Wielkiego, całego wysiłku militarnego państwa na walce o Ruś, spowodowała, że według niektórych badaczy, część obowiązków militarnych spoczywających na władcy spontanicznie przejęło rycerstwo. Podobny proces zauważyć można w Nowej Marchii, gdzie margrabiowie roztrwonili regale grodowe, a sami zaangażowali się w walki w Rzeszy, by z czasem ulec dominacji Luksemburgów⁷⁸.

2. Stosunki sąsiedzkie na pograniczu

Specyfika średniowiecza polegała między innymi na tym, że dominowały wów-

⁷³ Po morderstwie Beniamina Maćko Borkowic schronił się na Śląsku, Sędziwój z Czarnkowa zaś w Marchii. Być może posiadanie jakichś kontaktów w Marchii ułatwiło również działalność Michałowi z Czacza. Na znaczenie tej motywacji oraz skale zjawiska zwrócił uwagę Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. I, Warszawa 1939, s. 278, w kontekście edyktu o zbiegach Kazimierza Wielkiego. Z sytuacji tej korzystali również Wędlowie, oddając się ze swymi dobrami pod opiekę margrabiego. A. Czacharowski, *Spoleczne i polityczne siły...* s. 85.

⁷⁴ O takich motywacjach wspomina J. Karwasínska, *Sąsiedztwo...* s. 150, 152; W. Moszczeńska, *Rola...* s. 42-43.

⁷⁵ Jest to często podawany powód domniemanej zdrady Wincentego z Szamotuł. Z. Wielgosz, *Ans regni pessimus defraudator...* s. 467-473.

⁷⁶ A. Czacharowski, *Spoleczne i polityczne siły...* s. 123.

⁷⁷ M. Hlebionek, *Polityka...* s. 180.

⁷⁸ Ówczesną sytuację w Brandenburgii rysuje ogólnie J. Strzelczyk, *Brandenburgia*, Warszawa 1975, s. 116-178; K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej. Okres rozbięcia dzielnicowego i monarchii stanowej do 1385 r.*, Poznań 1970, s. 255-256; J. Walachowicz, *Przywileje grodowe na brandenburskich ziemiach Trans Oderam do roku 1373*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, T. XLI, 1989, z. 2, passim s. 51.

czas więzi bliskiego zasięgu⁷⁹. Powodowało to, że człowiek ówczesny czuł się przede wszystkim członkiem wspólnoty miejskiej czy wiejskiej⁸⁰. Dostrzegał również powiązania z okolicą, przeżywającą podobne losy polityczne, czy też narażoną na takie same klęski żywiołowe⁸¹. Stąd ogromna rola stosunków sąsiedzkich, które na kanwie wspólnych losów musiały się prędzej czy później wytworzyć niezależnie od istniejących podziałów politycznych czy etnicznych.

By lepiej zrozumieć uwarunkowania współżycia sąsiedzkiego na pograniczu Wielkopolski i Brandenburgii należy przyjrzeć się charakterowi własności ziemskiej oraz specyfice topograficznej poszczególnych fragmentów granicy.

Przy bliższej analizie zauważyć można wyraźnie wyodrębniające się trzy jej odcinki. Pierwszy rozciągał się od granicy obu państw ze Śląskiem po Skwierzynę. Drugi biegł wzdłuż Puszczy Noteckiej na południu, na północy zaś opierał się o Noteć, sięgał zaś do mniej więcej okolic Drezdenka i Wielenia. Trzeci obejmował tereny od południa stykające się z Notecią, z północy oddzielone od niej pasmem lasów, od wschodu ograniczone dolnym biegiem Gwdy, ze strony marchijskiej zaś wytyczone z jednej dolnym biegiem Drawy, z drugiej natomiast Gwdy.

Dla każdego z nich można wykazać charakterystyczne cechy tak terenu jak i własności ziemskiej, niekoniecznie zresztą rycerskiej, które rzutowały na rozwój wzajemnych stosunków pomiędzy mieszkańcami.

Na pierwszym z wyodrębnionych wyżej odcinków, dobra poszczególnych rodów – wielkopolskich z jednej i brandenburskich z drugiej strony, właściwie się ze sobą nie stykały. Rozdzielały je bowiem ziemie należące do konwentów cysterskich w Paradyżu i Zemsu, templariuszy a później joannitów, oraz wsie należące do starostwa międzyrzeckiego⁸². Posiadłości te z obu stron granicy miały różny charakter. W Brandenburgii przeważała duża własność rycerska Klepzigów, Losowów, Sonnenwaldów czy Waldowów. Z polskiej zaś strony, wyjąwszy dobra Niałków – uszczuplone konfiskatą po upadku Bodzantowiczów – oraz Dryjów, którzy po 1322 r. znikają z tych terenów, dominowało raczej rycerstwo drobne, posiadające działki w kilku miejscowościach (Watowie, Odrowążowie, rycerze o nieustalonej przynależności rodowej). Zauważyć też trzeba, że ziemie te w XIV w. miały

⁷⁹ S. G a w l a s, *Spoleczny zasięg polskiej świadomości narodowej w późnym średniowieczu. Analiza mechanizmów zjawiska*, „Przegląd Historyczny”, LXXII, z. 2, s. 658.

⁸⁰ Szeroko o więzi sąsiedzkiej pisze T. L a l i k, *Spoleczne gwarancje bytu*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej X-XIII w.*, pod red. J. Dowiata, Warszawa 1985, s. 117-138.

⁸¹ B. Z i e n t a r a, *Struktury narodowe średniowiecza. Próba analizy terminologii przedkapitalistycznych form świadomości narodowej*, „Kwartalnik Historyczny”, rocz. LXXXIV, 1977, s. 308-309.

⁸² Szczegółowe informacje znaleźć można w opracowaniach dotyczących poszczególnych konwentów: L. H e r t e l, *Geschichte des ehemaligen Zisterzienserklosters Blesen*, Blesen 1928; T. W a r m i n s k i, *Urkundliche Geschichte des ehemaligen Zisterzienser-Klosters zu Paradies*, Meseritz 1886; Stan własności ziemskiej na tych terenach prezentuje U. P i o t r o w s k a, *Struktura i rozmieszczenie własności ziemskiej w powiatach poznańskim i waleckim w II poł. XVI w.*, SMDWP, t. 33, 1989, s. 5-8.

charakter błotnistego pojezierza, a osadnictwo rozwijało się tam właśnie dzięki ożywionej działalności cysterskich klasztorów⁸³.

Z kolei odwrotnie kształtowała się własność rycerska na drugim odcinku granicy. Ze strony marchijskiej przeważało drobne rycerstwo ziemi strzeleckiej (panowie von Borne, von Sanitz), czy gorzowskiej (von Winning), często uzależnione gospodarczo od klasztorów w Bierzwniku i Reczu⁸⁴. Z drugiej zaś strony mamy do czynienia z posiadłościami możnych Borkowiców-Napiwonów, którzy długo odgrywali czołową rolę polityczną w Wielkopolsce, czy też równie potężnych Grzymalitów. Należy tu dodać że pomiędzy nimi znajdował się pas Puszczy Noteckiej, w którym mogło rozwijać się osadnictwo śródleśne, i któreby zapewne biegly szlaki zbiegów uciekających przed wymiarem prawa⁸⁵. Puszcza ta stanowiła też szlak przemarszów oddziałów udających się na rejzy w głąb terytorium sąsiada. Ale, stanowiąc wyraźną granicę między dwoma obszarami, zarazem skutecznie uniemożliwiała jakiegokolwiek kontakty sąsiedzkie.

W końcu na trzecim odcinku spotykamy z obu stron wielką własność rycerską. Z polskiej strony, tuż przy biegnącej Notecią granicy leżały ziemie możnych Nałęczów. Od strony Gwdy zaś nieco później widzimy posiadłości Pałuków. Na północy zaś dobra mają Wedlowie czy Güntersbergowie. Jednocześnie majątki Nałęczów od Wielkopolski oddzielał pas lasów ciągnących się aż po okolice Wełny na wschodzie⁸⁶.

Ten krótki przegląd warunków osadnictwa, pozwala nam wyciągnąć wstępne wnioski o natężeniu kontaktów na każdym z wyżej wyodrębnionych odcinków. Najślabsze niewątpliwie były na odcinku środkowym. Oprócz wzmianek o posiłkowaniu się przez Domarata z Międzychodu rycerstwem marchijskim w czasie wielkopolskiej wojny domowej, nie posiadamy właściwie informacji o innych kontaktach⁸⁷. Niewątpliwie ograniczone były również na odcinku południowym.

⁸³ W. H ł a d y ł o w i c z, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX w.*, Lwów 1932, s. 69.

⁸⁴ Stosunki między rycerstwem a klasztorem w Bierzwniku rysuje, G. J. B r z u s t o w i c z, *Rycerze i cystersi. Przyczynek do badań genealogicznych w średniowiecznej Nowej Marchii (Na podstawie osób występujących w dokumentach opactwa cysterskiego w Bierzwniku od XIII do XIV w.)*, cz. 1, „Zeszyty Bierzwnickie”, z. 3, 1998, passim. tam wcześniejsza literatura. zob. też. G. J. B r z u s t o w i c z, *Klasztory cysterskie w Bierzwniku, Pelczycach i Reczu*, Choszczno 1995, s. 32-38; 46-49, 92-105.

⁸⁵ W. H ł a d y ł o w i c z, *Zmiany krajobrazu...* s. 70; K. Ś l a s k i, *Zaludnienie puszczy Polski Zachodniej w okresie do XIV w.*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych”, t. XVI, 1954, s. 51-94. zob. też Notecka Puszcza, *Słownik historyczno-geograficzny województwa w średniowieczu*, pod red. A. Gąsiorowskiego, cz. III, z. 2, Poznań 1995, s. 299-307 [dalej cyt. SHGP].

⁸⁶ W. H ł a d y ł o w i c z, *Zmiany krajobrazu...* s. 70.

⁸⁷ *Kronika Janka z Czarnkowa, Monumenta Poloniae Historica*, t. II, wyd. A. Bielowski, Warszawa 1961, s. 725-726, 729. Zaangażowanie rycerstwa brandenburskiego w ów wielkopolski konflikt wynika również z faktu zabiegów Zygmunta Luksemburczyka o tron polski, E. R y m a r, *Nowa Marchia za Luksemburgów (1373-1402). Władztwo i administracja terytorialna*, [w:] E. R y m a r, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne*, Gorzów Wlkp. 1999, s. 85.

Nie sprzyjał im bowiem ani „bufor” dóbr kościelnych i królewskich, ani różnice w statusie rodów. Zauważyć można, że nawiązaniu ich sprzyjały z kolei dzieje tego regionu, znajdującego się przez pewien czas pod panowaniem brandenburskim. W tym miejscu należy również zwrócić uwagę na rolę dworu książąt głogowskich, przez który przewijali się zarówno rycerze wielkopolscy jak i marchijscy⁸⁸. Najżywiej natomiast rozwijały się one na trzecim – nadnoteckim odcinku. Spostrzeżenia te są potwierdzane przez przekazy źródłowe.

Sposób przyłączenia kasztelanii międzyrzeckiej do Polski nie sprzyjał uregulowaniu stosunków własnościowych⁸⁹. Stąd liczne nieporozumienia na tle przebiegu granic. Zdarzało się, że wsie leżące już po stronie marchijskiej były obciążone świadczeniami na rzecz króla polskiego⁹⁰. Często też dobra feudałów zarówno świeckich, jak i kościelnych, posiadały enklawy po drugiej stronie granicy⁹¹. Sprzyjało to nawiązywaniu sąsiedzkich kontaktów na najniższym szczeblu⁹². Niestety, niewiele możemy o nich powiedzieć. Z lat późniejszych znamy przypadki korzystania przez wieśniaków z usług sąsiadów zza granicy, bądź też przypadki wypasania bydła na łące należącej już do innego państwa⁹³. Z pewnością podobnie wyglądało to w średniowieczu. Trudno jednak powiedzieć, w jakim stopniu dotyczyło to rycerstwa. Liczne są wzmianki o procesach wielkopolsko-śląskich, lecz stosunkowo niewiele informacji posiadamy o kontaktach rycerstwa z sąsiadami z Brandenburgii⁹⁴.

Jak już wspomniano dobra rycerskie rzadko stykały się bezpośrednio. Wydaje się, że jeżeli doszło do posiadania wspólnej granicy kontakty kształtowały się podobnie do opisanych w przypadku chłopów. Z tą może różnicą, że rycerze polscy nie kontaktowali się z właścicielami dóbr, lecz raczej z ich wasalami. Stąd kontakty takie są właściwie nieuchwytnie. Niekiedy możemy o nich wnioskować na podstawie występowania w liście świadków rycerzy z obu stron granicy⁹⁵. Poza tym śledzić możemy jedynie sprawy sporne, a i te ze znacznie późniejszego okresu (XV w.)⁹⁶. Trzeba jednak raz jeszcze podkreślić że stosunkowo rzadko dochodziło do styku owych ziem.

Przyglądając się bliżej wielkiej własności ziemskiej we wschodniej części ziemi

⁸⁸ T. J u r e k, *Obce rycerstwo...*, katalogi przybyszów.

⁸⁹ Przyjmuje się, że została ona odzyskana w wyniku najazdu Łokietka na te ziemie w 1326r. Najważniejszą literaturę przedmiotu zbiera SHGP, t. III, z. 1, s. 152, przyp. 15.

⁹⁰ „Splątane majątki wiązały ze sobą sąsiednie regiony.” M. S c z a n i e c k i, *Stosunki sąsiedzkie na pograniczu polsko-lubuskim w przeszłości*, „Przegląd Zachodni”, t. 7-8, 1948, s. 73, 74, 76.

⁹¹ Ibidem, s. 76.

⁹² Ibidem, s. 88.

⁹³ Ibidem, 77.

⁹⁴ Ibidem, s. 73-74.

⁹⁵ Na przykład 27 X 1311r. przedstawiciele rodów von Jagow i von Klepzig świadkują na dokumencie Gerharda z Przeprostyni, Być może z rodu Samsonów-Watów biorącego lenno od cystersów z Paradyża wieś Staropol. KDW, I, 947. W sprawie przynależności rodowej Gerharda zob. S. Kozierowski, Ród Samsonów – Watów, Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie, t. V, 1920, Mapka posiadłości Watów; SHGP, cz. III, z. 3, s. 580.

⁹⁶ Na przykład proces panów von Wulkow, KDW, VIII, 959 (1423r.).

lubuskiej, można zauważyć, że w odróżnieniu od posiadłości na wschodnich krańcach Nowej Marchii, proces zamiany lenn w alodia przebiegał tam z pewnym opóźnieniem. Jeszcze w latach pięćdziesiątych XIV w. margrabia dysponował tam swobodnie ziemią. W ten sposób zniknęli z tych terenów panowie von Klepzig i von Sonnenwalde, natomiast pojawili się Waldowowie czy joannici. Te zmiany posiadaczy ziemi powodowały zrywanie zawartych wcześniej znajomości.

Nawiązaniu wzajemnych kontaktów mogła sprzyjać wspólna podległość urzędnikom askańskim, w okresie wkrótce po zajęciu przez margrabiów kasztelanii międzyrzeczkiej. Właśnie owi urzędnicy potwierdzili dokument Niałków z Chyciny dla Paradyża⁹⁷.

W rozważaniach naszych nie można pominąć zasygnalizowania roli feudałów duchownych, tu głównie konwentów cysterskich, które w takim samym stopniu w jakim ich dobra utrudniały kontakty, stanowiły miejsce spotkań feudałów obu stron. Wspomniano już, że właśnie na nadaniu dla klasztoru w Paradyżu, uczynionym przez Gerharda z Przeprostyni, zapewne z rodu Samsonów-Watów, jako świadkowie występują panowie von Klepzig i von Jagow, a więc niewątpliwie rycerze marchijscy⁹⁸.

Na koniec należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik decydujący o specyfice tych ziem. Przemocny wpływ na charakter stosunków pogranicznych miała bliskość dworu książąt głogowskich. Jak już wyżej zauważono przez otoczenie tych władców przewijali się rycerze mający dobra na pograniczu zarówno po polskiej (Niałkowie⁹⁹, Dryjowie¹⁰⁰), jak i po marchijskiej stronie granicy (von Barby¹⁰¹, von Klepzig¹⁰², von Lossow¹⁰³)¹⁰⁴. Dla obu stron dwór ten był bliższy, a przez to atrakcyjniejszy, niż otoczenie właściwych im władców. Stąd możliwe iż w większym niż klasztory stopniu pełnił rolę pośrednika w nawiązywaniu osobistych kontaktów. Właśnie wspólna obecność u boku Głogowczyka spowodowała zapewne iż po usunięciu z Łagowa Klepzigów, z pretensjami do tych właśnie dóbr, znanych im zapewne przynajmniej z opowieści, wystąpili Wezenburgowie¹⁰⁵. Do otoczenia tego władcy dostępu jednak nie mieli zapewne drobni rycerze z kasztelanii międzyrzeczkiej. Stąd też po upadku Niałków i wycofaniu się z pogranicza Dryjów, których część została zapewne poddanymi książąt głogowskich, rola tego ośrodka zmalała, choć niewątpliwie nadal przyciągał on rycerzy z Marchii.

Drugi z wyróżnionych odcinków posiadał najmniej danych po temu, by rozwijać

⁹⁷ KDW, II, nr 764. Na dokumencie tym występują również świadkowie z zachodniej części ziemi lubuskiej, jak Jakub Kraft, pleban z Rzepina.

⁹⁸ KDW, II, nr 947; świadczą Beteko i Herbord Jagow oraz Konrad i Albert Klepzig.

⁹⁹ J. B i e n i a k, *Wielkopolska...* s. 138; J. P a k u l s k i, *Siły...* s. 2. Ostatnio T. J u r e k, *Slesiae stirps nobilissima. Jeleńczycy – ród biskupa wrocławskiego Tomasza I*, „Roczniki Historyczne”, LVIII, 1992, s. 23-44.

¹⁰⁰ *Urzędnicy...* s. 61; J. B i e n i a k, *Wielkopolska...* s. 139, 194; J. P a k u l s k i, *Siły...* s. 2, 25.

¹⁰¹ T. Jurek, *Obce rycerstwo...* s. 194.

¹⁰² *Ibidem*, s. 242-243.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 252.

¹⁰⁴ *Ibidem*, katalogi przybyszów.

¹⁰⁵ K. Kletke, *Regesta...*, s. 172-173, 216.

się tam mogły wzajemne kontakty. Niemniej posiadamy pewne dane, że do takich dochodziło. Istnieje przekaz, informujący, że klasztor w Bierzwniku zobowiązał się do wypłacenia pewnej sumy wdowie po wieśniaku, który należał do służby klasztornej. Wdowa zaś mieszkała po polskiej stronie granicy¹⁰⁶. Wynika z tego, że wielkopolscy chłopcy mogli szukać zarobku również po brandenburskiej stronie granicy. Prawdopodobnie istniały także jakieś kontakty między rycerstwem. Informacje o nich należą jednak do wyjątków i są pośrednie, co ogranicza ich wartość. Jedną z nich dotyczy sytuacji zaistniałej po upadku Maćka Borkowica. Otóż Długosz przekazał, że syn owego rycerza schronił się w Brandenburgii, skąd nękał Wielkopolskę napadami¹⁰⁷. W końcu, w czasie jednego z owych wypadów został zabity. Ostatnio fragment kroniki Długosza mówiący o wypadkach po śmierci Borkowica został poddany wnikliwej krytyce. Okazało się, że kronikarz uzyskane informacje w znacznej mierze uzupełniał własnymi domysłami¹⁰⁸. Nawet jeżeli przekaz ów nie dotyczy syna Maćka, to świadczy że jego zatwardziali stronnicy, rzeczywiście szukali wsparcia u boku margrabiego. Kontekst tego wydarzenia odpowiada zresztą dziejom Michała z Czacza, nieco wcześniej nazwanego przez Długosza Janem - bratem Borkowica¹⁰⁹. Być może dziejopis opierając się na niezależnych od siebie przekazach dwa razy opisał historię jednego człowieka.

Jak już wcześniej wspomniano obszary Puszczy Noteckiej, do dziś słabo zaludnione, wówczas zapewne zupełnie dzikie, sprzyjały kontrabandzie. Łatwo było w nich się ukryć nie tylko pojedynczej osobie, lecz także całemu oddziałowi. Po drugiej zaś jej stronie leżała Nowa Marchia, która w razie niepowodzenia i pościgu, dawała schronienie. O masowości zbiegostwa, niekoniecznie na tle politycznym, świadczy edykt z początku panowania Kazimierza Wielkiego¹¹⁰. Być może kontakty zawierane podczas pobytu banity w Brandenburgii, po uchyleniu wyroku, były w jakiś sposób kontynuowane. Nie ma jednak na ten temat żadnych bliższych danych. W takim jednak przypadku dotyczyłoby to nie tylko pogranicznego rycerstwa.

Drugi przekaz wiąże się już wyłącznie z dziedzicami Międzychodu. Otóż jak podaje Janko z Czarnkowa, w czasie wojny domowej Domarat z Pierzchna i Międzychodu zdobywał pomoc z Marchii „za pomocą próśb i pieniędzy”¹¹¹. Właśnie owo odwołanie się do próśb wskazuje, że starosta wykorzystywał również jakieś własne znajomości. Być może były to kontakty nawiązane jeszcze przez jego ojca, w czasie

¹⁰⁶ J. Z d r e n k a, *Uwagi do VI tomu Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*, SMDWP, t. 31, 1985, nr 3, s. 109.

¹⁰⁷ *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów Polskich Ksiąg Dwanaście*, t. III, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1868, s. 251.

¹⁰⁸ T. N o w a k, *Michał z Czacza. Przyczynek do dziejów opozycji wielkopolskiej XIV w.*, „Acta Universitatis Lodzensis”, „Folia Historica”, 2, 1981, s. 99.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 98.

¹¹⁰ Z. K a c z m a r c z y k, *Monarchia...* t. I, s. 278.; O. B a l z e r, *O prawnej i bezprawnej ucieczce zbrodniarzy według statutów Kazimierza Wielkiego*, „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU”, t. XVI, Kraków 1883, s. 147-189.

¹¹¹ *Kronika Janka z Czarnkowa*, MPH, II, s. 725-726.

gdy ten brał udział w pertraktacjach z Wittelsbachami. Możliwe że właśnie owe znajomości zdecydowały o zakupie przez dziedzica Pierzchna leżącego w pobliżu granicy Międzychodu. Na zadziernięcie owych znajomości jeszcze przez Jarosława zdaje się wskazywać także fakt, że drugi jego syn – Dzierżek z Iwna wykorzystywany był do prowadzenia rozmów z przedstawicielami margrabiego. Spełniał przy tym właśnie raczej rolę pomocniczą, występuje bowiem na znanym dokumencie drawskim nie jako pełnomocnik króla, lecz gwarant dochowania zawartego wówczas porozumienia, wymieniany pośród rycerstwa marchijskiego¹¹².

Podobnie niewiele informacji posiadamy o rycerzach uposażonych po marchijskiej stronie granicy. W literaturze funkcjonuje jedynie wspomniany już przypadek panów von Kremptzow. Ostatnio E. Ryman, zwracając słusznie uwagę, że nie chodzi tu o Wedłów z Krępcewa, jak uważali wspomniani badacze, lecz właśnie o panów von Kremptzow, przyjął że zapiska owa dotyczy szkód wyrządzonych w ich dobrach przez jakiś najazd Wielkopolan¹¹³. W świetle dalszych badań, wydaje się jednak, że przyczyną strat poniesionych przez Kremptzowów były pełnione przez nich służby kurierskie, co zostało szerzej omówione nieco wcześniej.

Obopólne więc kontakty na tym fragmencie pogranicza były związane bądź z działalnością polityczną danego rodu (Napiwowie), czy też konkretnego rycerza (Michał z Czacza), bądź też z wzajemnym pustoszeniem dóbr. Ciekawie na tym tle jawiłby się przypadek Grzymalitów z Międzychodu, których na te tereny mogła sprowadzić właśnie chęć podtrzymania nawiązanych wcześniej znajomości. Niestety brak informacji każe pozostawić ten problem wyłącznie w sferze domysłów.

Najwięcej informacji posiadamy o stosunkach sąsiedzkich na trzecim, nadnoteckim odcinku granicy. Na ich rozwój złożyło się wiele przyczyn. Wymienić tu trzeba oddalenie obu stron od centrów kulturowych, bliskość dóbr oraz specyficzną rolę jaką spełniały rody z obu stron granicy w polityce władców. Należy zwrócić również uwagę na podobny status tych rodów, występujący właściwie tylko na owym odcinku granicy, który niewątpliwie ułatwił późniejsze koligacje, a także fakt posiadania przez Naęczów dóbr leżących na północ od Noteci, a przez Ostenów kilku wsi na południowym brzegu tej rzeki¹¹⁴.

Początek wzajemnych kontaktów należy położyć na okres wkrótce po zajęciu ziemi wałeckiej przez Askańczyków i osadzeniu tam Wedłów, później zaś Ostenów. Zapewne niedługo wcześniej, a może nawet równocześnie nabyli Naęczowie dobra w okolicy Człopy. W ten sposób zbliżyli się do Wedłów z Tuczną. Po 1317r. wielńskie dobra Czarnkowskich zaczęły sąsiadować z posiadłościami panów von der Osten, które, jak już wspomniano, obejmowały także kilka wiosek leżących na południe od Noteci. Pierwszą wspólną akcją przedstawicieli tych rodów była próba

¹¹² KDW, III, nr 1607.

¹¹³ E. R y m a n, *Przynależność...* s. 72.

¹¹⁴ Na fakt związku położenia dóbr Naęczów z ich późniejszymi stosunkami z rycerstwem marchijskim zwróciła uwagę już dawniejsza literatura. W. M o s z c z e ń s k a, *Rolla...* s. 42-43.

uspokojenia pogranicza poprzez doprowadzenie do zawarcia rozejmu w 1329r.¹¹⁵. Jednak jak wiadomo spaliła ona na panewce. Wobec tego za sprawą sąsiadów z Brandenburgii Wincenty z Szamotuł oddał się pod opiekę margrabiego. Można się domyślać, że nie był to akt jednostronny. Pewne przesłanki pozwalają przypuszczać, że podobne zobowiązania mogli przyjąć przedstawiciele rodów marchijskich¹¹⁶. Mielibyśmy wówczas ciekawe zjawisko porozumienia się możnych ponad głowami władców. Przypieczętowaniem tego porozumienia mogło być małżeństwo siostry Wincentego z Betkinem Ostenem, oraz ślub jego syna – Sędziwoja z córką jednego z feudałów marchijskich zapewne Wedłówną¹¹⁷. Po śmierci Wincentego kontakty z marchionami pielęgnował jego brat – Dobrogost, będący wówczas głową szamotulskiej i czarnkowskiej gałęzi rodu. Przyniosły mu one również wymierne korzyści. Wraz ze swym szwagrem – Betkinem Ostenem, otrzymał on bowiem od margrabiego wsie Buchholtz, i Goszków¹¹⁸. Ta pierwsza, na prośbę obu zainteresowanych została następnie przekazana joannitom z Chwarszczan¹¹⁹. Za sprawą jego oraz marchijskich krewniaków Sędziwój, wraz ze swym grodem w Czarnkowie oddał się pod opiekę margrabiego, za co otrzymał nadanie pieniężne¹²⁰. Jak już zauważono, owa donacja zbiegła się z naradą margrabiego nad polityką wobec Polski. Można więc przypuszczać, że Nałęczę odgrywali w niej znaczącą rolę. Wydarzenie to spowodowało usunięcie Sędziwoja z Czarnkowa i osadzenie na dobrach w Rogoźnie. Należy się jednak zastanowić, dlaczego Kazimierz zwrócił Czarnkowskiemu zabrane wcześniej dobra. Wiązało się to zapewne z pożytkami, jakie z takich kontaktów król mógł dla siebie wyciągnąć. Również margrabia starał się utrzymać przy sobie Nałęczów. Z lat czterdziestych XIV w. pochodzi dokument, którym Ludwik uposażył dożywotnio, wdowę po Betkinie Ostenie, a więc ciotkę Sędziwoja, Małgorzatę, na wsi Mosin¹²¹. Te bliskie kontakty z rycerstwem marchijskim pozwoliły uniknąć Sędziwojowi kary za zabójstwo Beniamina z Kołdrąbia. Co więcej, przy pomocy marchijskich krewniaków odbił powtórnie skonfiskowany mu Czarnków skąd kierował napady na dobra nieprzyjaznych mu sąsiadów, zapewne spokrewnionych z tą linią Zarembów Pałuków¹²². W trakcie jednego z nich ucierpiały zapewne także posiadło-

¹¹⁵ KDW, II, nr 1303.

¹¹⁶ Zob. wyżej.

¹¹⁷ Nie znamy daty zawarcia tych związków. Wiemy jedynie, że Małgorzata wydana została za Ostena przed 1338r. [J. P a k u l s k i, *Nałęczę...* s. 64]. W tym czasie Sędziwój, syn Wincentego był już pełnoletni skoro w 1336r., zapewne za sprawą marchijskich krewnych, został odbiorcą dokumentu margrabiego Ludwika [J. P a k u l s k i, *Nałęczę...* s. 65]. Niewykluczone więc, że małżeństwo zawarł przed tą datą. Najbardziej sprzyjającą po temu okazją było właśnie zawarcie układu gorzowskiego.

¹¹⁸ KDW, II, nr, 1186.

¹¹⁹ Ibidem, nr 1248.

¹²⁰ Ibidem, nr 1160.

¹²¹ J. P a k u l s k i, *Nałęczę...* s. 133.

¹²² J. B i e n i a k, *Krag rodzinny wojewody kaliskiego Mikołaja z Kołdrąbia*, [w:] *Personeae, Colligationes Facta profesorowi Kazimierzowi Jasińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Toruń 1991, s. 106-107.

ści Wincentego Słapanowskiego, który, na co wskazują jego zeznania przeciw Sędziwojowi, doskonale orientował się w owych wydarzeniach. Jak z nich wynika Nałęcz wyświadczał wówczas swym marchijskim krewnym i ich sąsiadom liczne usługi, ostrzegając ich przed polskimi napadami. Przy tym, nie chodziło tu tylko o waśnie między rodami, lecz także o jakieś działania prowadzone przynajmniej za zgodą króla¹²³. Sytuacja, w jakiej się wówczas znalazł Sędziwój w pełni tłumaczy jego postępowanie. Chroniąc swych sąsiadów przed najezdami, mógł być pewien, że ci również wspomogą go w odpowiednim momencie. Bądź też, tym właśnie odwdzięczał się im za wcześniej uzyskaną pomoc. W końcu, sprawa dotyczyła również jego powinowatych.

Wobec braku perspektyw na powiększenie dochodów uzyskiwanych od margrabiego, a nawet jego niewypłacalności, część brandenburskiego rycerstwa zaczęła popadać w konflikt ze swym władcą. Wyraźnie widać to na przykładzie Wedłów, którzy toczyli nawet walki z urzędnikami margrabiego¹²⁴. Z istniejącego stanu rzeczy nie byli zadowoleni również Ostenowie¹²⁵. W tym momencie właśnie skorzystał Kazimierz na kontaktach łączących Nałęczów z panami z Drezdenka. Niewątpliwą zasługą niepokornego do tej pory wobec Kazimierza Sędziwoja, było doprowadzenie do złożenia przez Ostenów hołdu wierności królowi Polski. Być może zresztą inicjatywa zbliżenia wyszła ze strony brandenburczyków, a król wykorzystał tylko nadarżającą się sposobność. W tym przypadku Sędziwój spełnił rolę pośrednika między swym kuzynostwem a starostą wielkopolskim. O jego udziale w tej sprawie świadczy pojawienie się kasztelana nakielskiego w testacji odpowiedniego dokumentu, wystawionego w Krakowie¹²⁶. Nie jest znana rola Nałęcza w czasie pertraktacji prowadzących do podpisania pokoju drawskiego. Być może i tu spełnił rolę pośrednika między Wedłami i ich stronnikami a urzędnikami królewskimi.

Nałęczowie byli rodem utrzymującym najbardziej zażyłe kontakty z sąsiadami z drugiej strony granicy. Zupełnie inaczej miała się sprawa z również siedzącymi na pograniczu Pałukami. Ród ten pozostawał pod znacznym wpływem ideologii dworu i, a może przede wszystkim, swych duchownych krewniaków, niechętnych Wittelsbachom. Należy tu przypomnieć, że właśnie Pałukom i ich „przyjaciołom”, dziękował papież za zwalczanie Wittelsbacha na tronie marchijskim¹²⁷. Odbywać zaś się to mogło wyłącznie poprzez zbrojne napaści na dobra marchijskiego rycerstwa. Prócz tego, jak zauważył już W. Semkowicz, w interesującym nas okresie Pałukowie skupili się na budowie potęgi własnego rodu¹²⁸. Wobec wzrostu znaczenia Małopolski, droga do tego prowadziła poprzez koligacje z tamtejszymi możnymi. Na to też postawili Pałukowie¹²⁹. Tak więc miast oparcia w rodach spoza granic państwa, szu-

¹²³ KDW, III, nr 1510.

¹²⁴ A. C z a c h a r o w s k i, *Spoleczne i polityczne sity...* s. 172.

¹²⁵ Idem, *Santok...*, s. 112.

¹²⁶ KDW, III, nr 1545.

¹²⁷ W. S e m k o w i c z, *Ród Pałuków...*, s. 194, przyp. 4.

¹²⁸ Ibidem, s. 194-195.

¹²⁹ J. B i e n i a k, *Krąg rodzinny biskupa kujawskiego Macieja Pałuki (korekta do „Rodu*

kali go w rycerstwie z innej dzielnicy. Wspomniane wyżej wypadki w granice ziemi waleckiej, powodowały zapewne najazdy odwetowe. Wiązało to owe działania w łańcuch wzajemnych napadów i odwetów. Echa tych wydarzeń pobrzmiwały widocznie jeszcze w XV w., skoro wówczas notowana jest jeszcze skarga chłopów z należącego do Donaborskich Głubczyna na Krajnie, na napad panów z Mirosławca, choć wówczas było to związane z uprawianiem przez tą linię Wedłów rozbójnictwa¹³⁰. Początkowo konflikty te mogły wywoływać bliskie sąsiedztwo z nadnotecnikami dobrami Güntersbergów. Ci ostatni zapewne nieźle dali się Pałukom we znaki, skoro ci podjęli, skądinąd udaną, próbę opanowania ich głównej tamtejszej siedziby – Ujścia¹³¹. Zajęcie tego ważnego grodu spowodowało zapewne wycofanie się Güntersbergów w rejon Kalisza Pomorskiego, gdzie leżały główne ich siedziby. Krzywdę tę starali się zapewne powetować, urządzając, przy pomocy sąsiadów próby odbicia grodu, przejętego już zapewne przez króla, które uderzały w siedzące w jego okolicy rycerstwo. Ponieważ protesty mieszkańców polskiego pogranicza groziły załamaniem korzystnych dla margrabiego stosunków z królem, margrabia zabronił panom Kalisza samodzielnych działań, obiecując w zamian próby odzyskania dóbr na drodze dyplomatycznej¹³². Zrządzeniem losu, poprzez nadanie Güntersbergom okolic Wysokiej, Kazimierz uczynił dotychczasowych przeciwników sąsiadami, w ramach jednego państwa¹³³. Niestety, nie posiadamy informacji, jak układały się stosunki między nimi w tym okresie.

Jak zauważyła J. Karwasińska „wszystkie zatargi wypływające z zajęć lokalnych, z nieporozumień między jednostkami lub grupami jednostek mogły mieć tylko przemijające znaczenie. Z usunięciem powodów danego starcia sprawa się wyrównywała, a o urazie zapominano”¹³⁴. Wraz z anarchizacją rycerstwa marchijskiego oraz pojawieniem się räubritterstwa, ten sposób załatwiania konfliktów stracił rację bytu.

Rejzy na dobra położone w pobliżu granicy zdarzały się często. Wskazują na to odpowiednie punkty wszystkich prawie z przytoczonych na wstępie traktatów. Jak zauważono, nie leżały one w interesie zamieszkujących pogranicze rodów. Stąd wydaje się, że organizowali je rycerze, których główne dobra leżały w pewnej odległości od granicy. W takiej sytuacji znajdowali się między innymi Pałukowie, czy Güntersbergowie. Z czasem zaangażowali się w nie również rycerze unikający dotychczas tego procederu, chcąc powetować sobie szkody. Nie można nie wspomnieć tu roli mieszczan. Wiadomo, że to często oni byli stroną ofensywną w takich

Pałuków” Semkowicza), „Zapiski Historyczne”, t. 50, z. 3, 1985, s. 113-116.

¹³⁰ A. M u s z y ń s k i, *Podstawowe informacje o osiedlach powiatu złotowskiego*, [w:] *Ziemia złotowska*, pod. red. Wrzesińskiego, Gdańsk 1969, s. 272. Wyprawa ta poszła zapewne przetartymi wcześniej szlakami.

¹³¹ S. Z a j ą c z k o w s k i, *Polska a Wittelsbachowie...* s. 81.

¹³² E. Rymar, *Próba identyfikacji Jakuba Kaszuby, zabójcy króla Przemysła, w powiązaniu z ekspansją brandenburską na północne obszary Wielkopolski*, [w:] *Niemcy – Polska w średniowieczu*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1986, s. 221.

¹³³ KDW, III, nr 1557.

¹³⁴ J. K a r w a s i ń s k a, *Sąsiedztwo...* s. 201.

atakach. Szczególnie mieszczaństwo marchijskie z Gorzowa, Strzelc czy Dobieniewa, cieszące się znaczną autonomią¹³⁵. Niestety, trudno szacować w jakikolwiek sposób ich udział w takich wyprawach. Problem ten wymagałby dalszych badań. Ponieważ jednak często napady takie organizowane były przez ludzi luźnych, odwet każdej ze stron skupiał się na posiadłościach leżących najbliżej granicy. W czasie takich wypraw omijano jednak ziemie rodów, z którymi współzycie układało się dobrze. Nie ma na przykład informacji o pustoszeniu dóbr Nałęczów.

3. Wzajemne wpływy

Badanie zapożyczeń przede wszystkim kulturowych, ale nie tylko, do których doszło w wyniku współzycia dwóch grup jest rzeczą trudną. Wymagałoby bowiem przeprowadzenia kompleksowych badań z zakresu wielu dziedzin, a niewielka ilość czternastowiecznych źródeł, dodatkowo sprawę utrudnia. Być może analiza późniejszych przekazów pozwoliłaby antycypować niektóre spostrzeżenia, wymagałoby to jednak podjęcia osobnych badań, co jednak zakres, a przede wszystkim charakter niniejszej pracy, przekracza. Stąd poniżej niektóre kwestie zostaną wyłącznie zasygnalizowane.

Obecnie nauka przyjmuje, że pogranicza nie sprzyjają dyfuzji kultur w takim stopniu, jak dotychczas uważano. Wskazuje się raczej, że stanowią one pewną barierę. Niemniej przenikanie następuje, mając jednak charakter inkulturacji, czyli dyfuzji poszczególnych elementów struktur kulturowych. Wynika to z wielu przyczyn. Niewątpliwie wpływ na to posiada ich komunikatywność. Od tego zależy właśnie głębokość inkulturacji. Niewątpliwie na ograniczenie dyfuzji wpływa również to, iż tylko niektóre składniki kultury są dynamiczne, a więc zdolne do przenikania w obieg innych kultur¹³⁶.

Zapewne stroną która czerpała najwięcej z opisanych wyżej kontaktów byli Wielkopolanie¹³⁷. Dwory związanych z margrabim rycerzy stały bliżej europejskich centrów kultury i możemy przyjąć, że w znacznej mierze dzięki nim zachodnie wpływy przenikały do społeczeństwa Wielkopolski. Charakter owych zapożyczeń był zapewne różny. Obejmować mogły zarówno kwestie organizacji stanowej, której powstanie w Brandenburgii wyprzedziło pojawienie się stanów w Polsce, jak i zagadnienia z dziedziny

¹³⁵ Ciekawym świadectwem jest tu układ Gorzowian z panami von Sonnenwalde, którym ci ostani zobowiązują się służyć swym zamkiem w Lubniewicach w razie pościgu za złoczyńcami, organizowanego przez Gorzowian. Układ ten nie obowiązuje w przypadku oblężenia przez mieszczan jakiegoś zamku w Polsce. E. R y m a r, *Przynależność...* s. 67. Koresponduje to z zakusami tego miasta do ziem leżących na południe od Warty, ze szkodą dla kasztelanii międzyrzeckiej. Gorzów nasilił ekspansję na owe tereny w latach 1384-1385, w czym wspomagali mieszczan posiadający wówczas zamek santocki Wedlowie. E. R y m a r, *Nowa Marchia za Luksemburgów...* s. 88.

¹³⁶ S. P. D u d z i a k, *Kultura – dyfuzja – pogranicze – człowiek*. „Pogranicza. Studia społeczne”, t. V, 1996, s. 31.

¹³⁷ Jak zauważył S. Gawlas, niemczyzna była dla Polaków wówczas bardzo atrakcyjna. Idem, „*Versus Heres*”, *Z badań nad świadomością polityczną obozu Władysława Łokietka w początku XIV w.*, „Kwartalnik Historyczny”, r. XCV, 1988, s. 94.

uzbrojenia, które to nowinki z pewnością wcześniej pojawiały się w Marchii. Trudno powiedzieć, czy również Brandenburczycy w takim stopniu czerpali z kultury polskiej. Wydaje się że nie. Świadczy o tym fakt, że oderwana od Marchii w 1368 r. ziemia walecka właściwie aż do rozbiorów utrzymała odrębność kulturową, usankcjonowaną w XVI w. utworzeniem powiatu waleckiego¹³⁸.

Cechą charakterystyczną wspomnianej ziemi waleckiej była trójjęzyczność jej mieszkańców. Doskonałym przykładem na to są epitafia Wedłów na Tucznie. Spolonizowana linia Tuczyńskich w inskrypcjach komemoratywnych używała łaciny¹³⁹. Jako że jej przedstawiciele piastowali polskie urzędy publiczne, znali również język polski¹⁴⁰. Ale zamek tuczyński współdziedziczyli przedstawiciele innej linii tej rodziny, która pozostała przy języku niemieckim¹⁴¹. W świetle późniejszych źródeł dwujęzyczność przynajmniej części pogranicznego rycerstwa wydaje się oczywista. Początkowo dotyczyła ona tylko elit politycznych, gospodarczych czy kulturalnych, z czasem zataczając coraz szersze kręgi tak po polskiej jak i brandenburskiej stronie granicy¹⁴².

Wpływy brandenburskie, prócz kwestii językowych, zachowały się chyba w organizacji władztwa ziemskiego pogranicznych możnowładców. Chodzi tu o pojawiające się w dobrach czarnkowskich na znaczną skalę tzw. maństwa, będące odbiciem panującego w Marchii systemu lennego¹⁴³. W Polsce zwyczaje lenne należały wówczas jeszcze do nowości¹⁴⁴. Jednak wśród interesującej nas społeczności były one zapewne dobrze znane. Za granicą licznymi lennami dysponował przecież margrabia¹⁴⁵. Przeniesienie tego zwyczaju na grunt wielkopolski zawdzięczamy niewątpliwie wpływom brandenburskim, na południu zaś śląskim. Co ciekawe, były to wyłącznie lenna II stopnia, a więc rycerskie. Zawiązaniu stosunku lennego sprzyjał zarówno fakt dobrowolności umów, jak i względy gospodarcze. Nie można lekceważyć również znaczenia zakorzenienia tych form trzymania ziemi wśród przybyśców z Zachodu¹⁴⁶. Recepcję tego zwyczaju ułatwiło zapewne istnienie już wcze-

¹³⁸ F. S c h u l t z, *Geschichte des Kreises Deutsch-Krone*, Deutsch Krone 1902, s. 68-83; Z. B o r a s, R. W a l c z a k, A. W ę d z k i, *Historia powiatu waleckiego w zarysie*, Poznań 1961, s. 91.

¹³⁹ L. B ą k, *Ziemia walecka w okresie reformacji i kontrreformacji w XVI-XVIII w.*, Piła 1999, tablice kolorowe 32-33; 34-35.

¹⁴⁰ Ibidem, s. 71, 72.

¹⁴¹ M. H l e b i o n e k, *Obce rycerstwo i szlachta w ziemi waleckiej XIV-XVIII w. Przewodnik genealogiczno-heraldyczny*, Wałcz 2002, tabl. 1.

¹⁴² Już w początkach XV w. ten sam Arnold, będący posłem wójta Nowej Marchii zwany jest raz Koprzywnickim (Pokrzywnickim) – na dokumencie strony polskiej, bądź von dem Wolde – na akcie marchijskim, co może wskazywać na jego dwujęzyczność; KDW, IX, 1247, 1248; zob. też: K. B a r t k i e w i c z, *Polsko-niemieckie sąsiedztwo...* s. 31-33; T. J a w o r s k i, *Pogranicze polsko-niemieckie...* s. 52-53.

¹⁴³ S. C h m i e l e w s k i, *Manowie w ziemi waleckiej*, SMDWP, t. XVI, 1985, s. 219.

¹⁴⁴ T. J u r e k, *Kandydatura Konrada II księcia oleśnickiego do tronu polskiego w roku 1369*, „Roczniki Historyczne”, t. LVII, 1991, s. 39, przyp. 1.

¹⁴⁵ S. C h m i e l e w s k i, *Manowie...* s. 214-217. Tam przegład nadań margrabiego.

¹⁴⁶ Ibidem, s. 220.

śniej grupy rycerstwa służebnego o nieustalonym zapewne statusie¹⁴⁷. Ślady takiej kolonizacji występują właśnie w okolicach Czarnkowa¹⁴⁸. Maństwa występowały zarówno w ziemi waleckiej, jak i międzyrzeckiej, przy czym w tej drugiej były to lenna głównie klasztorów cysterskich¹⁴⁹.

Na dokumentach marchijskich wystawianych przy udziale Nałęczów występują rozróżnienia na rycerzy pasowanych i innych¹⁵⁰. Wiąże się to ze znanym w Europie Zachodniej, w Polsce zaś na mniejszą skalę, zwyczajem pasowania na rycerza¹⁵¹. Stanowiło to zapewne dla Polaków pewną atrakcję, niemniej, jak się wydaje było stosunkowo rzadkie¹⁵². Pasowanymi rycerzami byli Mikołaj z Biechowa i Jarosław z Iwna, przy czym ów zaszczyt zawdzięczali zapewne wypełnieniu swej misji w trakcie rokowań z Wittlesbachami¹⁵³. Być może właśnie nawiązane podczas nich kontakty skłoniły obu wielmożów do ubiegania się o ten zaszczyt¹⁵⁴. Podobnie z tytułem rycerza pasowanego występuje na dokumencie gorzowskim Wincenty i Dobrogost. Trzeci z braci określony został mianem giermka. J. Bieniak zauważył, że otoczenie Łokietka nie przykładało wagi do pasowania, widząc w nim obyczaj obcy, niepotrzebnie różnicujący rycerstwo¹⁵⁵. Stąd gdzie indziej należy szukać miejsca uzyskania pasa rycerskiego przez dość licznie występujących w Wielkopolsce rycerzy pasowanych. Autor ów wiąże to z momentem panowania tam głogowczyków¹⁵⁶. Nie było to z pewnością jedyne miejsce, gdzie zwyczaj ten kultywowano. Część rycerzy mogła go zdobyć podczas pobytu w Niemczech bądź Czechach. Nie można tu wykluczyć, że członkowie rodów pogranicza brandenburskiego uzyskali pasowanie z rąk margrabiego. Być może była to jedna z form zjednywania sobie ich życzliwości. Jednocześnie powodowało to z pewnością recepcję i innych elementów oby-

¹⁴⁷ T. Jurek, *Kandydatura...* s. 39. przyp. 1.

¹⁴⁸ N. p. Wyszyny, czy wieś Maństwo. Również pozostająca we władaniu Ostenów wieś Tłukawy. S. Chmielewski, *Manowie...* s. 218.

¹⁴⁹ Ibidem, s. 223.

¹⁵⁰ Na przykład w układzie gorzowskim, KDW, II, 1117.

¹⁵¹ W Polsce największą popularność pasowanie zyskało dopiero na przełomie XIV i XV w. Za przyczynę tego uważa się zwycięskie wojny oraz ożywienie zagranicznych kontaktów Polaków. D. Piwoń, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV-XV w.)*, Warszawa 1998, s. 65.

¹⁵² O rycerzach pasowanych zob. A. Bogucki, *Termin „miles” w źródłach śląskich XIII i XIV w.*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. I, Warszawa 1981, s. 222-263., również J. Bieniak, *Milites w procesie polsko-krzyżackim z 1339 r.*, „Przegląd Historyczny”, LXXV, 1984, s. 503.

¹⁵³ A. Szwebda, *Panowie z Iwna Herbu Grzymała w służbie królów polskich*, [w:] *Etos rycerski w Europie środkowej i wschodniej X-XV w.*, Zielona Góra 1997, s. 158.

¹⁵⁴ A. Grygiel, T. Jurek, *Doliwowie z Nowego Miasta nad Wartą, Dębna i Biechowa*, „Biblioteka Muzeum Archeologicznego i etnograficznego w Łodzi”, nr 29, Łódź 1996, s. 301. T. Jurek przypuszcza nawet że mógł pasować ich margrabia. Podobnie A. Szwebda, *Panowie z Iwna...* s. 164.

¹⁵⁵ J. Bieniak, *Milites...*, s. 513.

¹⁵⁶ Ibidem, s. 512.

czaju rycerskiego, być może jednak w splotonej formie. Należy tu zaznaczyć, że w Polsce pasowanie nigdy nie stało się wyznacznikiem pozycji społecznej¹⁵⁷.

Wzajemne kontakty owocowały zapewne przejmowaniem nowinek w zakresie uzbrojenia. Niemcy reprezentowały wówczas w tej dziedzinie wyższy poziom technologiczny niż Polska¹⁵⁸. Nie chodzi tu nawet o sam jego rodzaj, ale o jakość, której broń polska zapewne w większości ustępowała¹⁵⁹. Mając możliwość wyboru wielkopolscy rycerze zapewne zaopatrywali się bądź bezpośrednio u marchijskich kupców, bądź też starali się skopiować na własną rękę zauważone, a skuteczne nowinki¹⁶⁰. Było to pożądane również ze strony władców. Być może dotyczy to także architektury obronnej. W Polsce dominowały jeszcze budowle drewniane, bądź drewniano-ziemne¹⁶¹. Pierwotnie, budowle te uzupełniano tylko o elementy zapożyczone z Zachodu¹⁶². Możemy przypuszczać, że gdy można postanowił wznieść siedzibę murowaną, wzorów szukał w najbliższej okolicy. Znacznie lepiej od murowanych zamków Kazimierza, będących tylko siedzibą urzędników i załogi królewskiej, spełniały rolę tę znane z wizyt czy też oblegania, rezydencje możnych marchijskich, wówczas już w większości murowane. Trzeba bowiem pamiętać, iż zamki prywatne miały przede wszystkim mieszkalny charakter¹⁶³. Również możliwości finansowe możnych były niższe. Wpływy te objąć mogły także budowniczycy królewskich. W zamkach Pomorza Zachodniego widzi W. Krassowski wzory regularnych zamków Kazimierza Wielkiego¹⁶⁴. Badanie tej kwestii pozostawić jednak należy historykom architektury¹⁶⁵.

Najciekawsze, a zarazem najtrudniej uchwytnie były wpływy na mentalność obu stron. Trudność badania takich zjawisk polega na tym, że ówczesni ludzie dysponowali zupełnie innym aparatem pojęciowym, nie posiadającym jednych, zawierającym natomiast inne, nam nie znane pojęcia i uczucia. One właśnie odgrywały w ich umysłowości doniosłą rolę, kształtując wizję świata¹⁶⁶. Wizja ta, nie zawsze

¹⁵⁷ T. J u r e k, *Obce rycerstwo...* s. 131.

¹⁵⁸ Ibidem, s. 135.

¹⁵⁹ Ibidem, s. 134.

¹⁶⁰ Należy tu zaznaczyć, że nowinki w uzbrojeniu przyjmowały się w Polsce najwyżej z kilkuletnim opóźnieniem. Ibidem, s. 134. Jakaś rolę w procesie recepcji uzbrojenia odegrało niewątpliwie rycerstwo pogranicza, jednak jej rekonstrukcja nie wydaje się możliwa.

¹⁶¹ Szerzej o tym L. K a j z e r, *Archeologiczny rodowód dworu*, Łódź 1988, s. 15-36; W. K r a s s o w s k i, *Dzieje budownictwa i architektury na ziemiach Polski*, t. II, Warszawa 1990, s. 106.

¹⁶² W. K r a s s o w s k i, *Dzieje budownictwa...* t. II, s. 107.

¹⁶³ Ibidem, s. 283.

¹⁶⁴ Ibidem, s. 108.

¹⁶⁵ Kompendium wiedzy o architekturze obronnej Polski średniowiecznej zawiera praca B. G u e r q u i n a, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1974. Nie obejmuje ona jednak szeregu ważnych zamków na pograniczu zarówno z polskiej jak marchijskiej strony. Tu pomocą służą szczegółowe monografie miejscowości, zawierające najczęściej informacje o rezydencjach ich właścicieli.

¹⁶⁶ B. Z i e n t a r a, *Konflikty narodowościowe na pograniczu niemiecko-słowieńskim w XIII-XIV w. i ich zasięg społeczny*, „Przegląd Historyczny”, LIX, 1968, s. 190.

spójna, często zaś wymykająca się jakiegokolwiek logice dopuszczała współlistnienie sprzecznych z naszego punktu widzenia elementów¹⁶⁷. Nałożenie takich czynników miało miejsce właśnie w społecznościach pozostających pod wpływem różnych kultur. Najwyraźniej występowało to na terenach przygranicznych.

Dziś nauka jest już zgodna, że w wyniku długotrwałego zamieszkiwania na obszarze styku bądź przenikania kultur ukształtował się specyficzny typ kultury i związany z nią typ człowieka, który można określić mianem „człowieka pogranicza”¹⁶⁸. Typ ten, mimo istniejących różnic regionalnych posiada wiele cech wspólnych. Egzystencja w warunkach pogranicza mogła prowadzić bądź do wyostrenia związków z grupą identyfikacji (państwem, bądź poddanymi danego monarchy, później zaś narodem), wywołując postawy obronne (Pałukowie, bądź Güntersbergowie) albo też powodując mieszanie się wpływów prowadzić do niejasnego, złożonego samookreślenia (Wincenty z Szamotuł, Sędziwój z Czarnkowa, początkowo zapewne Jakub Boytin, Dobrogost Osten) lub braku wszelkiego wyraźnego określenia¹⁶⁹. Jednocześnie w związku z tkwieniem jednostki w kilku systemach kulturowych świadomość przynależności do pewnej społeczności kształtowała się w wyniku wyboru¹⁷⁰. Czerpiąc z kilku nurtów kulturowych jednostka bądź asymiluje się, bądź też tworzy własne systemy kulturowe. W efekcie jej system wartości pozostaje niespójny co ma też wpływ na zespół norm postępowania¹⁷¹. Wraz z wymienionymi wyżej czynnikami powodowało to zmienność postaw i zachowań społecznych¹⁷². Oczywiście wszystkie z tych czynników występowały w bardzo różnym natężeniu. Trzeba również zaznaczyć, że wnioski te oparte są na badaniach nad współczesnymi społecznościami. Mimo to zauważyć można analogie do zachowań znanych ze średniowiecza, stąd też wnioski te posiadają również wartość w odniesieniu do tej epoki¹⁷³.

Prócz tego wpływ na osobowość jednostki miały niewątpliwie warunki egzystencji. Życie na tych terenach wiązało się bowiem z niebezpieczeństwem ataku, z nieznaną stroną, w najmniej odpowiednim momencie. Powodowało także konieczność pozostawania w ciągłej gotowości do jego odparcia. Wymagało więc przyłożenia większej, niż w normalnych warunkach, uwagi do sprawności bojowej. Na-

¹⁶⁷ S. P i e k a r c z y k, *W średniowiecznej rzeczywistości*, Warszawa 1987, s. 92, 94.

¹⁶⁸ A. S a d o w s k i, *Człowiek wschodniego pogranicza*, [w:] *Oblicza peryferyjności*, pod. Red. T. Popławskiego, Białystok 1994, s. 20.

¹⁶⁹ Ibidem, s. 22.

¹⁷⁰ Ibidem, s. 23, 30.

¹⁷¹ Ibidem, s. 23, 25, 30; „Wielokulturowość [ludzi pogranicza przyp. M. H.] przejawia się [...] w niespójności i niepewności zachowań [...] Przejawia się to dalej w różnych skalach wartości i różnych typach wartościowania, atrofii poznania, nierównowadze emocjonalno-uczuciowej. Ogólnie niespójnej dynamicznej strukturze osobowości.” S. P. D u d z i a k, *Kultura...* s. 34.

¹⁷² Ibidem, s. 30.

¹⁷³ Autor zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw tak daleko idącej antycypacji, niemniej z braku badań nad pograniczami w średniowieczu, szczególnie nad sferą zachowań jednostek, postępowanie takie wydaje się być zasadnym.

jazdy powodowały także często utratę mienia, czasem życia¹⁷⁴. Wszystko to musiało znaleźć odbicie w sposobie myślenia owych ludzi. Zapewne spowodowało to wykształcenie umiejętności szybkiej oceny sytuacji i błyskawicznego podejmowania decyzji. Warunki takie zmuszały niejednokrotnie do podejmowania nieraz bardzo ryzykownych decyzji. Równocześnie zapewne w mniejszym stopniu niż gdzie indziej przywiązywano wagę do majątku czy życia. W związku z tym być może wykształciła się u nich mentalność podobna do sposobu pojmowania świata kondotierów. Szczególne ku temu predyspozycje miało rycerstwo marchijskie, które właściwie stanowiło forpocztę planowej kolonizacji¹⁷⁵. W przełożeniu na ludzkie postawy zaowocowało to zapewne pojawieniem się typu „raubritterów”, zajmujących się rabunkiem. Z drugiej zaś strony warunki takie mogły wykształcić bitną, doskonałą siłę zbrojną, która w różnorodnych konfliktach zdolna była oddać cenne usługi władcy. Na to nałożyły się cechy charakterystyczne dla naszego pogranicza, czy wręcz któregoś z jego fragmentów. Wobec niszczących wypraw brandenburskich, prowokowanych często przez najazdy strony polskiej, lub też walk prowadzonych przez władców z obu stron, w czasie których najbardziej cierpiały majątki położone w pobliżu granicy wykształciła się tam zapewne niechęć do ich polityki. W warunkach takich bierna zdrada była tym łatwiejsza. Sprawę rozstrzygano natomiast wyłącznie z własnego, czysto praktycznego punktu widzenia, bardziej ceniąc zachowanie swych posiadłości, niż dobro państwa w skład którego one wchodziły. Opinia publiczna, która dziś piętnuje takie postępowanie, przy słabości ówczesnej komunikacji społecznej nie istniała¹⁷⁶.

W kontekście powyższych rozważań zrozumiałe jest, że nie budziło oporów ani Wincentego z Szamotuł, ani Sędziwoja z Czarnkowa oddanie się pod opiekę margrabiemu. Tym bardziej iż obaj wiedzieli doskonale iż była to praktyka stosowana choćby na niedalekim przeciw pograniczu marchijsko-pomorskim. Nie dziwi też, że wzorem zapewne Wedłów, starali się wygrać położenie swych dóbr pomiędzy Polską a Marchią, choć czynnik ów był dotychczas jedynie przyczyną kłopotów¹⁷⁷. Owo nowe spojrzenie na otaczającą ich rzeczywistość zawdzięczali zapewne swym marchijskim krewniakom. Tam zresztą zachodziły podobne procesy, szczególnie gdy margrabie przestał rekompensować szkody poniesione przez rycerstwo na sku-

¹⁷⁴ O skutkach najazdów pisała D. Z y d o r e k, *In periculo mortis. Niedole ludności podczas najazdów krzyżackich*, [w:] *Mente et litteris. O kulturze wieków średnich*, pod red. H. Chłopockiej, Poznań 1984, s. 231- 138. Autorka słusznie zauważa, że takie grabieże i najazdy nie były wówczas czymś wyjątkowym, a co za tym idzie przykłady zawarte w jej pracy można odnieść również do interesujących nas terenów.

¹⁷⁵ Zobacz uwagi T. Jurka o mentalności przybyszów na dwory śląskie. Idem, *Obce rycerstwo...* s. 65.

¹⁷⁶ Podobne zjawisko wśród mieszczaństwa kujawskiego zauważyła J. K a r w a s i ń s k a, *Sąsiedztwo...* s. 181.

¹⁷⁷ O rozwoju posiadłości Wedłów zobacz H. C r a m e r, *Die Herren von Wedel im Lande über der Oder. Besitz und Herrschaftsbildung bis 1402*, Jahrbuch für Geschichte Mittel und Ostdeutschland, Bd. XVIII, Berlin 1969, s. 72-97.

tek działań wojennych¹⁷⁸. Sprzyjał temu również fakt, iż rody na wschodnich kresach Marchii cieszyły się dużą niezależnością od margrabiego.

Przedstawiony wyżej casus Nałęczów jest najlepiej oświetlony przez źródła. Nie wiemy jak rzecz miała się w przypadku innych rodów. W wypadku Pałuków zauważyć można, jak wyżej zasygnalizowano, przyjęcie postawy obronnej wobec inności sąsiadów z Marchii. Wydaje się jednak że dominowała postawa partnerska. Sprzyjała temu na przykład wspomniana już podwójna przynależność państwowa niektórych terenów, solidarność wobec zagrożeń losowych w końcu zaś względy ekonomiczne.

W rozważaniach tych nie można zapominać o jeszcze jednej dziedzinie wzajemnego oddziaływania: o wpływach dwóch społeczeństw. A roli jej nie można nie doceniać. Właśnie stosunki między społecznościami kształtują świadomość narodową, czy na niższym szczeblu lokalną. W interesującym nas okresie świadomość narodowa, nie tylko zresztą w Polsce właściwie nie istniała¹⁷⁹. Również w Rzeszy kształtowały się dopiero różne zresztą narody niemieckie: bawarski, brandenburski, pruski¹⁸⁰. Istniały jednak grupy etniczne, których współżycie nie odbywało się bez konfliktów. Ich szczególne nasilenie na ziemiach polskich przypadło właśnie na pierwszą połowę XIV w.¹⁸¹ Jednak i wówczas pogranicza zachowały swą specyfikę¹⁸². Wydaje się, że tereny te ominęły konflikty na podłożu etnicznym. Przyczyny owego pokojowego współżycia różnych grup etnicznych były różne. Podkreślić należy projekcję narastającego w głębi państwa konfliktu etnicznego na płaszczyznę polityczną. Walki tu bowiem toczyły się nie między Polakami a Niemcami, lecz między poddanymi króla i margrabiego. Istotna była również wzajemna znajomość. Czynnikiem pogranicza, szczególnie wówczas, gdy jest ono przejściowe i nie do końca określone, a taki właśnie charakter miało ono w średniowieczu, rodzi większą otwartość. Powoduje, że owa inność staje się czymś oczywistym, niejako „oswojonym”. Odmienność zostaje postrzegana jako coś normalnego. Typ taki powstaje wówczas, gdy żadna ze zbiorowości nie dominuje, ani nie dąży do dominacji¹⁸³. W takim też przypadku granica jest postrzegana jako koniec „naszego”, a początek innego świata, który istnieje, jest znany i z którym kontakty są rzeczą oczywistą¹⁸⁴. Na pograniczu Wielkopolski i Brandenburgii wpływy obu kultur były właśnie mniej więcej wyrównane¹⁸⁵.

Ekspansja margrabiów kierowała się głównie na słabo zaludnione tereny między Wielkopolską a Pomorzem Zachodnim a także na wschodnie rubieże ziemi lubu-

¹⁷⁸ Zobacz A. C z a c h a r o w s k i, *Santok...* s. 112.

¹⁷⁹ S. G a w ł a s, *Społeczny zasięg...* s. 660.

¹⁸⁰ B. Z i e n t a r a, *Struktury...* s. 309.

¹⁸¹ S. G a w ł a s, *Versus heres...* s. 93.

¹⁸² Idem, *Stan Badań nad polską świadomością narodową w średniowieczu*, [w:] *Państwo, naród stany w świadomości wieków średnich*, Warszawa 1990, s. 192.

¹⁸³ G. B o b i Ń s k i, *Pogranicze...* s. 19.

¹⁸⁴ Ibidem, s. 17.

¹⁸⁵ G. B o b i Ń s k i, *Pogranicza etniczne, pogranicza kulturowe, peryferia. Szkic wstępny problematyki*, „Pogranicza. Studia społeczne”, t. IV, 1994, s. 8. Autor zauważa jednak mniejszą niż na pograniczu niemiecko-francuskim symetrię wpływów, z przewagą strony niemieckiej.

skie. Równocześnie na przełomie XIII i XIV w. tereny, szczególnie ziemie nadnoteckie, zaczęły wchodzić w orbitę zainteresowań rycerstwa wielkopolskiego. Rycerstwo brandenburskie, w znacznej mierze napływowe, pojawiało się na owych terenach bądź za pośrednictwem Pomorza Zachodniego bądź też Śląska. Jedyne stosunkowo niewielka jego część pochodziła bezpośrednio z głębi Rzeszy. Posiadało ono początkowo niewielkie majątki, lecz już w początkach XIV w. wyodrębniła się grupa rodów, których dobra znacznie wykraczały ponad przeciętną. Ona to dążyła do dalszej ich rozbudowy kosztem ziem i dochodów panującego. Bardziej zróżnicowana była sytuacja po wielkopolskiej stronie granicy. Na pograniczu mieszkaly bowiem rody zarówno z dawna zasiedziały, jak też dopiero budujące własne posiadłości. Do tych ostatnich należeli między innymi Nałęczowie z Czarnkowa. Wobec zajęcia przez Askańczyków północnych i zachodnich kresów dzielnicy, rody te znalazły się niejednokrotnie w dwuznacnej sytuacji, gdyż część należących do nich ziem znalazła się w sferze wpływów marchijskich. Wobec tego zmuszeni byli do wyboru władcy, któremu winni by wierność, co częstokroć niezrozumiałe było przez mieszkańców centralnych regionów państwa. Jednocześnie zaważyło to na roli politycznej, którą owemu rycerstwu przyszło wówczas odegrać.

Posiadanie przez rody obu stron grodów bądź zamków powodowało iż często właśnie od ich postawy zależał przebieg granicy na danym jej odcinku. Stąd władcy zarówno Polski jak i Brandenburgii przykładali znaczną wagę do związania ze sobą siedzących na pograniczu rycerzy. Jednocześnie podejmowali działania mające na celu zjednanie sobie gałęzi wpływowych rodów z pogranicza sąsiada. Uboższe rycerstwo wykorzystywane było natomiast do spełniania drobnych, niemniej istotnych misji dyplomatycznych. Władcy cenili sobie także radę osiadłych na pograniczu możnych, gdyż należeli oni do grona osób znających wewnętrzne stosunki panujące w ościennym państwie.

Położenie dóbr w oddaleniu od centrum dzielnicy powodowało konieczność nawiązania stosunków z najbliższymi sąsiadami, często właśnie z rycerstwem spoza granicy. Intensywność takich kontaktów nie była jednakowa na całej długości granicy wielkopolsko-brandenburskiej, na co wpływ miało wiele różnorodnych czynników. Najżywiej rozwijały się one na północy, w okolicach Czarnkowa a z drugiej strony Tuczna i Drezdenka, dzięki czemu Nałęcz-Czarnkowscy zyskali sobie opinię zdrajców.

Niezmiernie interesującą, niemniej wymagającą podjęcia szczegółowych badań jest specyficzna mentalność, która wytworzyła się w wyniku zetknięcia się dwóch różnych kultur. Niewątpliwie miała ona wpływ na takie, a nie inne postępowanie przedstawicieli poszczególnych rodów. Czynnikiem ją modelującymi były specyficzne warunki życia, związane z ciągłym zagrożeniem, ale również obopólne sąsiedzkie stosunki, nawiązane wobec odległości od centrów i wspólnych zagrożeń losowych. Ich wynikiem było poznawanie kultury sąsiada, a co za tym idzie przejmowaniem jej elementów. Owe wpływy można zauważyć również na płaszczyźnie wyższego rzędu: dwóch społeczności, między którymi dochodzi do interakcji.

SUMMARY

A Few Remarks on Knighthood of Wielkopolska and Brandenburgia Borderline in XIV-th Century

Since the history of borderline territories is extremely complicated it has been for a long time of a marginal interest to historians. However, the political role prescribed to the knighthood of Wielkopolska and Branderburgia borderline was an important one. There were among the knights diplomats, performing missions on margrave's court in the name of the king, or Branderburdian messengers probably transporting correspondence. There was also an informal side of political life of the borderline. Mutual likes and dislikes of neighboring subjects of various lords are frequently an explanation of king's or margraviate's decisions. Living in the neighborhood meant the necessity of mutual relations between the Wielkopolska and margraviate knights. First, these were neighborhood relations, soon the groups were joined by blood ties and political interests. The intensity of these relations depended on geographical, social and historical factors. It is interesting to look at the borderline knighthood as a group which was under the influence of two cultures, taking advantage from both of them. It seems that the explanation will be found to many incomprehensible, so far attitudes of the knighthood. Such an interpretation of the problem will allow for an estimation of a direction and time needed for spreading the culture patterns. Nevertheless, both issues demand separate and detailed researches. An interesting issue might be an analysis of mentality of the regions: on one hand favouring its own good above the good of the others, on the other opening to "otherness".